

125



BIULETYN METODYCZNY

GDANSK ELBLAG SZUPSK
ZIEMIA GDANSKA

BIULETYN METODYCZNY

ZIEMIA GDAŃSKA

NR 125

Gdańsk ● Elbląg ● Słupsk

Gdańsk 1978

Okladkę projektował:
ZDZISŁAW WALICKI

WSPÓŁPRACUJĄ W ZESPOLE REDAKCYJNYM:

Jan Drzeżdżon, Stanisław Hebanowski, Jerzy Kiedrowski, Walerian Łańnitt,
Aleksander Nawrot, Zbigniew Szczypiński, Zbigniew Słowiński

REDAGUJE KOLEGIUM W SKŁADZIE:

Jadwiga Baka, Bronisława Dejna, Barbara Madajczyk (przewodnicząca), Bożena
Michałowska, Mirosława Pietrzykowska (sekretarz redakcji), Grażyna Gosk (El-
bląg), Mirosława Mirecka (Słupsk).

Adres redakcji: Wojewódzki Ośrodek Kultury, 80-851 Gdańsk, ul. Korzenna 33/35,
tel. 31-24-82 i 31-23-25 w. 12 (przewodnicząca), w. 4 (sekretarz).
Redakcja nie zamówionych rękopisów nie zwraca.

TREŚĆ

	str.
Krystyna Gerliczowa, <i>Formy opieki nad plastyką amatorską i jej znaczenie</i>	5
Henryk Szczepański, <i>O większą popularność pędzla i dłuta</i> . .	15
Hanna Błaszowska-Gregor, <i>Hel-78</i>	20
Mirosław Czarny, <i>Warsztaty plastyczne — Pieniężno 78</i> . . .	22
Hanna Błaszowska-Gregor, <i>Sylwetka Jubilata</i>	24
Krystyna Szałaśna, <i>Współczesna twórczość ludowa Pomorza Gdańskiego</i>	27
Agnieszka Boratyn, <i>Refleksje z kiernaszu</i>	33
Grażyna Miłoś, <i>„Drewniany świat” Zygmunta Bukowskiego</i> .	36
Krystyna Szałaśna, <i>Adam Zwolakiewicz — laureat nagrody Wojewody Gdańskiego</i>	38
Elżbieta Ball-Szymroszczyk, <i>Stanisław Rekowski — rzeźbiarz ludowy z Kociewia</i>	40
Zygmunt Gornowicz, <i>Projekty okolicznościowych dekoracji do wykorzystania w placówkach k-w</i>	43
I Turniej Gawędziarzy Ludowych — <i>Wiele 78</i>	49
IV Festiwal Zespołów Folklorystycznych Polski Północnej . . .	52
Kronika	56
Wydawnictwa Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Gdańsku	64

Formy opieki nad plastyką amatorską i jej znaczenie

Istnieją dwie zasadnicze formy zaangażowania się odbiorcy w problem plastyki. Pierwsza — to postawa bierna, przyjmująca dzieła oferowane przez artystów i interpretująca je wewnątrz siebie, tylko na własny użytek, druga — to postawa aktywna — amatorskie uprawianie plastyki. Ta druga forma — plastyka amatorska — nabrała w okresie powojennym charakteru ruchu masowego, rozwijającego się coraz bardziej spontanicznie. Nie istnieją tu żadne bariery — wieku, środowiska, płci czy wykształcenia. Plastyka amatorska w swej warstwie przedmiotowej przypomina wielki tygiel, w którym wymieszane są prace niesłychanie różnorodne, tworzące barwny kalejdoskop, świadczący o indywidualnych typach wyobraźni, odrębnym stopniu uzdolnień, wiedzy, kultury i sprawności warsztatowej. Zjawisko to świadczy o wrodzonej ludzkości potrzebie rozwijania osobistych, pozazawodowych zainteresowań. Nie jest ono jednak przejawem nieznanym dawniej potrzeb, a tylko dowodem powstania odpowiednich warunków do wyzwolenia tych pragnień i ich kultywowania. Przemiany ekonomiczne, społeczne i kulturalne ostatnich dziesięcioleci, a także rozwój środków masowego przekazu — radio, TV, prasy i kina — przybliży dziś wszystkim odległy świat wraz z różnorodnymi przejawami życia. Działania te rozszerzają horyzonty myślowe, budzą ciekawość, pragnienie wiedzy, uczą myślenia, a także wyczułają wrażliwość i rozwijają wyobraźnię. Niemalą rolę odgrywa tu też gęsta sieć placówek kulturalno-oświatowych, których celem jest przede wszystkim objęcie swą opieką amatorów w całym kraju i wychowanie człowieka na jednostkę aktywnie i wszechstronnie włączoną w zagadnienia kultury i sztuki, polityki czy problemów gospodarczo-społecznych, a co za tym idzie starania o organizację wolnego czasu w sposób bogacący osobowość ludzką. Tak powstają liczne koła zainteresowań pozazawodowych: fotograficzne, filmowe, recytatorskie, taneczne, teatralne, poetyckie, filatelistyczne, szachowe, a także plastyczne. Te różnorakie „hobby” przynoszą nie tylko aktualne korzyści, lecz stanowią też często zabezpieczenie na okres emerytalny, stają się dla ludzi w podeszłym wieku czynnikiem ułatwiającym adaptację w nowych sytuacjach życiowych.

Plastyka amatorska jest właśnie jednym z takich „hobby” z pogranicza rozrywki i dobrowolnie wybranej pracy, o specyficznym jednak zabarwieniu. Po pierwsze — w odróżnieniu od innych „hobby” jest działaniem indywidualnym i samotnym, a nie zespołowym, a po drugie — ma charakter twórczy, bez względu na wartości artystyczne pracy stanowiącej efekt tej twórczości. Niewątpliwie każdy akt twórczy

wymaga zaangażowania osobowości twórcy i jest zawsze autentycznym, głębokim przeżyciem. Stąd też zaangażowanie plastyka amatora w pracę bywa zwykle bardzo duże, co tłumaczy przeczuwanie i drażliwość wielu z nich. Wpływ pracy twórczej na osobowość autora jest zwykle pozytywny i bardzo silny. Rozwija się jego wyobraźnia i wrażliwość, tak na wizualną urodę świata, jak i na wewnętrzne przeżycia psychiczne. Rodzi się dążenie do osiągnięcia jakiejś, przez siebie wybranej, doskonałości, opanowania warsztatu pracy, do osiągnięcia własnej wizji, a to wytwarza postawę aktywną, która dodaje pewności siebie i często przenosi się na inne płaszczyzny działania, jak np. pracę zawodową. Satysfakcja z osiągniętego celu, wykonanego obrazu czy rzeźby, bywa na ogół dla amatorów łatwa do osiągnięcia, gdyż bardzo często ślizgają się po powierzchni problemów plastycznych i sam proces twórczy jest dla nich relaksem i przyjemnością w odróżnieniu od artystów, którzy w pełni świadomości plastycznej widzą przed sobą szeroką skalę problemów i często swą pracę twórczą przeżywają jak wielki trud i walkę. Dla amatora utworzony własnymi rękami świat wyobraźni stanowi azyl przed trudnościami życiowymi, przed szarżyzną dnia codziennego, dając mu poczucie własnej wartości. Jest to więc swoista terapia, która nie-raz odgrywa rolę skutecznego leku w przypadkach uczuciowych i załamaniach psychicznych. Obserwuje się też u większości plastyków amatorów potrzebę poszerzania zakresu wiedzy, a więc nie tylko odwiedzania muzeów, sal wystawowych i gromadzenia albumów lub choćby pocztówek z reprodukcjami dzieł sztuki, lecz również zainteresowania innymi dziedzinami życia kulturalnego — teatrem, poezją, literaturą. Plastyka amatorska, rozwijająca się tak gwałtownie i niepowstrzymanie, to potężny nurt energii ludzkiej, który kierowany przez odpowiednio przygotowanych opiekunów — stanowi istotną wartość wychowawczą. Nie zapominajmy jednak, że jest ona zjawiskiem złożonym i winna być rozpatrywana dwuwarstwowo. Wartości, o których tu wciąż mówimy, dotyczą przecież dodatniego wpływu pracy twórczej na osobowość autorów, a nie jej efektów, tj. wykonanych obrazów lub rzeźb, które w przeważającej większości mogą nas tylko interesować jako dokument ludzkich tęsknot, pragnień i dążeń. Przymierzanie do nich kryteriów artystycznych, wysiłki ustawienia ich na piedestale sztuki są zasadniczym błędem, niestety wciąż jeszcze zbyt często popełnianym przez różne placówki kulturalno-oświatowe.

Definiując pojęcie plastyki amatorskiej można by powiedzieć, że jest to działalność plastyczna nie podbudowana ani nauką, ani specjalnymi uzdolnieniami, wykonywana dla własnej przyjemności i potrzeb w czasie wolnym od pracy zawodowej, bez szukania korzyści materialnych. Wyrażenie „nie podbudowana specjalnymi uzdolnieniami” nie jest tu pomyłką. Plastyków amatorów łączą niewątpliwie pewne wspólne cechy, będą to: wyobraźnia, pamięć wzrokowa, wyczucie formy plastycznej, tj. wrażliwość na linię, kolor, proporcję. Takie cechy posiada jednak wielu ludzi nie interesujących się malowaniem czy rzeźbieniem. W przytoczonej definicji kryje się jednak możliwość spotkania artystów wśród amatorów. Są to wypadki rzadkie i wymagające wielkiej uwagi, ale świadczą o nich choćby dwie wystawy Triennale Plastyki Nieprofesjonalnej, stanowiące wybór prac amatorskich o prawdziwych wartościach artystycznych z okresu trzech lat z wielkiej ilości prac gromadzonych na wojewódzkich wystawach w całym kraju. Te obrazy i rzeźby oceniane już muszą być według kryteriów artystycznych i chronione jako rzeczywisty dorobek naszej sztuki. I nie ma żadnego znaczenia, że nie należą do nurtu sztuki profesjonalnej, gdyż wiedza teoretyczna,

nauka nie decydują o talencie. Dlatego też i wśród zawodowych plastyków spotykamy wiele nieprzekonywujących dążeń i prezentacji.

Generalizując jednak zagadnienie ruchu plastyki amatorskiej trzeba stwierdzić, że w swej warstwie przedmiotowej nie jest ona dorobkiem sztuki, a tylko dokumentem ludzkich działań. Stanowi on konglomerat najróżniejszych postaw i typów wyobraźni i to jest na pewno bardzo ciekawe. Na wystawach amatorskich spotykamy obok wielkiej ilości prac naśladowujących malarstwo realistyczne XIX i I poł. XX w. wiele prac świadczących o własnych poszukiwaniach, indywidualnych wizjach, często fantastycznych; spotykamy tam też obrazy usiłujące dotrzymać kroku dzisiejszej sztuce awangardowej, a obok — podobny malarstwu dzieci — hermentycznie zamknięty na wszelkie wpływy zewnętrzne, świat naiwnych realistów i krzyczący, prawokujący, typowo jarmarczny kicz, wciąż jeszcze żywy i znajdujący swych miłośników. W tym całym kalejdoskopowo rozmaitym zbiorze zawsze znajduje się prace świadczące o plastycznej kulturze i opanowaniu warsztatu, o niekłamany talentcie autora. Takie spotkania są piękną przygodą dla opiekunów tego ruchu.

Wystawy plastyki amatorskiej mają zwykle bardzo liczną frekwencję, przewyższając na ogół frekwencję salonów sztuki profesjonalnej. Wynika to z tej przyczyny, że plastyka ta jest czytelna, łatwa do przyjęcia i „przyjemna dla oka”, choćby nie wywoływała u widza żadnych głębszych przeżyć, a także z tego powodu, że wystawy te są właśnie tak różnorodne i nietypowe.



Henryk Piotrowski (Puck) — fot. Waldemar Staniak

Nasuwa się pytanie, czy w świetle poprzednich rozważań organizowania tłumnie odwiedzanych wystaw obrazów i rzeźb, nie będących sztuką, nie może mieć negatywnego wpływu na odbiorcę, a tym samym przyczyniać się do formowania się bezwartościowego modelu estetycznego naszej epoki? Niebezpieczeństwo to zależy jest od postępowania opiekunów ruchu plastyki amatorskiej. Pierwszą konieczną zasadą będzie tu fachowa, przeprowadzona przez artystów plastyków i historyków sztuki selekcja prac na wystawę, następną — odpowiednia reklama nadająca sprawie rangę imprezy kulturalno-oświatowej, a nie wydarzenia artystycznego, a więc mówiąca nie tyle o wystawie, ile o przeglądzie, pokazie tego, co dzieje się w świecie twórców amatorów. Trzecim czynnikiem łagodzącym wszelkie niekorzystne skutki będzie odpowiednie rozmieszczanie prac na wystawie, tuszujące banalność jednych, a eksponujące obrazy czy rzeźby najciekawsze i najbardziej typowe. Nie należy zapominać, że w wyniku opieki nad ruchem amatorskim poziom plastyki nieprofesjonalnej wyrównał się i jego dolna granica podniosła się do linii poprawności. Naczelną jednak zasadą działania instruktora k-w musi być zawsze utrzymanie bezinteresowności tej twórczości, unikanie pieniężnych nagród, zakupów ich prac etc. Przeglądy, wystawy prac plastyków amatorów winny mieć rangę cennych imprez kulturalno-oświatowych. Natomiast dużej rozważliwości i taktu wymaga organizowanie indywidualnych wystaw, w przeciwnym bowiem razie można dość prędko zniszczyć realne wartości wychowawcze tych działań. W budzący sympatię i szacunek świat amatorów, z których wielu z uderzającą zgodnością nazywa swą twórczość plastyczną celem i radością życia, wprowadza się wtedy czynnik niezdrowej konkurencji i niezdrowych ambicji, złudzeń, które zawiedzione czynią z nich ludzi zgorzkniałych, zawistnych, pełnych poczucia krzywdy, quasi artystów, pragnących z pięknego hobby zrobić drugi, niewyuczony, dyletancki, a popłatny zawód.

Niestety wiele instytucji nie rozumie tego zagadnienia i swą aktywność wyraża poprzez finansowe dotacje, wydawane bezmyślnie i niecelowo. Dotacje pieniężne przeznaczone na popieranie ruchu plastyki amatorskiej potrzebne są, ale do innych celów — tworzenia kół plastycznych, szkolenia instruktorów, organizacji wystaw i plenerów amatorskich, zapewnienia malarzom i rzeźbiarzom odpowiedniego warsztatu pracy, kosztownych przecież farb, płócien, drewna. Naturalnie nie możemy przeszkodzić amatorom w sprzedawaniu ich prac, o ile znajdują nabywców, ale włączanie się w takie działanie czynników oficjalnych, instytucji opiekujących się tym ruchem, ma zupełnie inną wymowę i powinno być wręcz zabronione.

Istnieje z pewnością konieczność ujednolicenia metod opieki we wszelkich placówkach kulturalno-oświatowych, a należy to do zadań Centralnego Ośrodka Metodyki Upowszechniania Kultury. Zbyt wiele zakładowych czy dzielnicowych domów kultury działa tu na własną rękę, nie mając do tych spraw żadnego przygotowania i nie rozumiejąc właściwie zagadnienia.

Jak widzimy, plastyka amatorska jest problemem złożonym i wymaga też wielu przemyślanych form opieki. Formy te można podzielić następująco:

- 1) bezpośrednie kontakty z plastykami amatorami — prowadzenie kół plastycznych przez rozmaite placówki k-o, konsultacje dla indywidualnych autorów, wizytacje utalentowanych lub potrzebujących pomocy,
- 2) organizacja wystaw — zbiorowych, przeglądowych, tematycznych, konkursowych, w szczególnych wypadkach specjalnie utalentowa-

nych autorów — wystaw indywidualnych, dopuszczalnych też w małych środowiskach pracy — w rozmaitych zakładowych domach kultury,

- 3) szkolenie kadry instruktorów plastycznych — nawet w wypadku posiadania przez nich wyższego wykształcenia plastycznego — gdyż zagadnienie opieki nad ruchem plastyki amatorskiej obejmuje również problemy psychologii i pedagogiki.

Analizując podane wyżej formy opieki nad plastyką amatorską zając się trzeba najpierw organizacją kół plastycznych dla dorosłych. Przy powoływaniu kół plastycznych dla dorosłych należy pamiętać, by nie miały charakteru szkółki, uczącej wg wzorców średnich szkół plastycznych malowania czy rysowania jednego modelu — martwej natury, człowieka, bukietu kwiatów, pejzażu w plenerze, czy wymierzania cłówniem perspektywy. Pamiętajmy, że mamy tu do czynienia z ludźmi o różnym stopniu kultury, typie wyobraźni i wiedzy, z ludźmi w różnym wieku i z różnych środowisk, którzy przychodzą dobrowolnie, aby znaleźć najlepsze warunki i pomoc dla kultywowania swej wewnętrznej potrzeby, z czasem wręcz pasji — wypowiadania się w sobie tylko właściwym języku. Koło plastyczne winno być po prostu pracownią zaopatrzoną w sztalugi, farby, pędzle i kartony, prowadzoną przez fachowo przygotowanego instruktora. Instruktor plastyczny powinien mieć studia plastyczne przynajmniej średnie, a najlepiej wyższe, i pewną wiedzę lub praktykę pedagogiczną. Nie można bowiem w tej sytuacji jednakowo podchodzić do wszystkich podopiecznych i rola instruktora jest tu naprawdę trudna. Spotykając się z ludźmi starszymi, nie wyróżniającymi się żadnymi specjalnymi talentami, a szukającymi w tych zajęciach wytchnienia i radości — musi on chronić te wartości, a jednocześnie, w sposób dyskretny i nie narzucający się, uzyskać wpływ na wyobraźnię, aby ukierunkować ich twórczość, wydobyć z niej to, co indywidualne i podnieść jej poziom techniczny. A ukierunkować to nie znaczy uczyć ani zmieniać, ale jedynie ułatwiać i doskonalić. Założeniem musi tu być postawienie doradcy, a nie nauczyciela, a warunkiem powodzenia jest pozyskanie zaufania, co wymaga indywidualnego podejścia do każdego prawie amatora. Nie do przyjęcia jest tu jakiegokolwiek systematyczne szkolenie ani narzucanie własnej wizji plastycznej. W kołach prowadzonych na takich wadliwych zasadach rodzą się banalne, grzeczne obrazy. Wszelki przymus jest największym wrogiem autentyzmu i żywotności tych zainteresowań. Instruktor musi pomagać amatorowi rozwiązywać jego własne kłopoty i problemy, uwzględniając jego możliwości i umiejętności. A więc konieczne są wskazówki warsztatowe, ale jednocześnie dyskretna korekta, która nie urazi i nie zniechęci tych często bardzo drażliwych ludzi. Problem zaostcza się, gdy wśród uczestników zajęć plastycznych znajdują się ludzie skłóceni z otoczeniem, nerwicowi, czasem nawet chorzy psychicznie lub inwalidzi, dla których ich praca twórcza ma charakter kompensacyjny, a jednocześnie stać się może swoistą terapią. Tu już trzeba mieć wiele cierpliwości, pozostawić ogromną swobodę wypowiedzi wewnętrznej, umieć zachęcić, podtrzymać na duchu, ośmielić. Zadanie prawie dla psychiatry lub psychoanalityka. Inaczej znów trzeba traktować naiwnych realistów, którym nawet zbyt wiele wiadomości warsztatowych może zakłócić swobodę wypowiedzi. Nie należy krępować ich wyobraźni. To dotyczy także ludzi nieuczonych i prymitywnych, a wybitnie uzdolnionych. Nie należy im nie narzucać i pozwolić im pracować, odpowiadając tylko na ich zapotrzebowanie i zapewniając im odpowiednie warunki, tzn. konieczny sprzęt malarski czy tworzywo rzeźbiarskie.

Natomiast młodzież, zdolną, marzącą o studiach plastycznych, czy to



Bronisława Knopkiewicz (Gdańsk) — fot. Waldemar Staniak

średnich, czy wyższych i szukającą pomocy u instruktora — należy uczyć. Tu na miejscu są zadania studyjne. Instruktor plastyczny, aby osiągnąć wpływ na swych podopiecznych, musi traktować ich bardzo poważnie i być komunikatywny, umieć nawiązać kontakt z każdym indywidualnie. Powinien być w pewnym sensie przyjacielem amatorów, wiedzieć coś o ich życiu, kłopotach, okazywać im zainteresowanie.

Nie są to małe wymagania tym bardziej, że rola instruktora plastycznego nie kończy się na prowadzeniu kółka zajęć plastycznych, lecz musi on zdobyć orientację w sytuacji na terenie, na którym działa i nawiązać bezpośredni kontakt z amatorami plastykami pracującymi samotnie, czy to z konieczności, czy z wyboru. Takich ludzi bywa czasem wielu. Konieczne tu są wtedy wizytacje, jeśli dotyczy to autorów z odległych miejsc, chorych, starych lub też specjalnie uzdolnionych albo też konsultacje zbiorowe, wyznaczane na jakiś określony dzień miesiąca. W tym wypadku instruktor plastyczny winien na początku roku oświatowego listownie zawiadomić plastyków amatorów nie należących do koła zajęć, że danego dnia mogą zjawić się ze swymi pracami w celu spotkania z artystą plastykiem i dyskusji o pracach, uzyskania rad, wskazówek, oceny. Ta forma opieki zdaje egzamin dobrze, jak zająć kół plastycznych. Jest wielu autorów nie lubiących pracy zespołowej wybierających własne, domowe zacisze. Wszyscy jednak czują potrzebę rozmowy na temat swej twórczości, zachęty, a często rady. W wojewódzkich ośrodkach kultury, gdzie teren działania instruktora jest rozległy, wymagania te przerastają siły jednego pracownika i powinien on mieć wówczas do pomocy konsultantów — plastyków współpracujących z nim w tej dziedzinie. Ludzie ci winni znać sytuację plastyki amatorskiej na swym terenie i wspólnie z instruktorem wizytować amatorów, udzielać konsultacji i być w jury przy wyborze prac na wszelkie wystawy. Udział w tych akcjach osób nieprzygotowanych, przynosi na ogół więcej szkód niż pożytku. Konieczne jest także, aby kierownictwo placówek rozumiało i doceniało znaczenie i wartości ruchu plastyki amatorskiej i popierało działania instruktora plastycznego. Poza dobrą wolą i pracą potrzebne są do tego fundusze na zaopatrzenie w sprzęt pracowni kółek plastycznych, organizację wystaw, plenerów dla amatorów, seminariów i szkoleń instruktorów.

Przechodząc do dalszych form opieki nad ruchem plastyki amatorskiej trzeba omówić znaczenie wystaw. Plastyk amator konfrontuje tu swe prace z innymi. Udział w wystawie przynosi mu szacunek najbliższego otoczenia, staje się celem, do którego dąży. Bezinteresowność plastyki amatorskiej przeżywanej jako osobista, wewnętrzna pasja, pozwala udział w wystawach traktować jako wyróżnienie, cenniejsze niż pieniądze. Rzeczą instruktora jest nadanie wystawom wysokiej rangi przez zapewnienie odpowiednich sal, reklamę, wydawnictwa. Najważniejsze są wystawy przeglądowe, stanowiące pokaz tego wszystkiego, co powstaje na danym terenie w kręgu plastyki amatorskiej. Jest to jedyna sytuacja, która zapewnia udział w wystawie wszystkim zgłaszającym się, stwarzając zachętę i możliwości kontaktu z autorami, co sprzyja chronieniu omawianych już szeroko wartości wychowawczych. Wystawa ma być zachętą i nagrodą. Poza tym jednak wystawy są też swoistą oceną i korektą prac amatorów. Autorzy przynoszą zwykle kilka obrazów, rzeźb czy rysunków, a wybór dokonany przez fachowców stanowi wskazówkę. Często zdarza się, że autor bywa zdziwiony — a nawet zaskoczony — decyzją jury i dalszą formą opieki winno być spotkanie jurorów wystaw z autorami — wyjaśnienie, co sprawiło, że wyróżnili tę właśnie rzeźbę czy obraz. Nieraz tego rodzaju rozmowy stanowią o wyborze dalszej drogi twórczej, co zawsze sprzyja lepszym osiągnięciom, a czasem wręcz wyzwala jakiś ukryty talent. Tak było

z palaczem w sanatorium w Bukowcu, Brunonem Podjaskim, prezentującym z początku na wrocławskich wystawach przeglądowych prace banalne i niczym się nie wyróżniające, który nagle, pod wpływem rozmów z mieszkającym tam wówczas naszym wybitnym, zmarłym już artystą — Józefem Gielniakiem — stworzył serię wizji Bukowca, niezwykle ciekawych, urzekających rozmachem wyobraźni i wycuciem koloru. Według jego własnych słów, Józef Gielniak powiedział mu po prostu, aby nie starał się naśladować ani natury, ani sztuki, a malował to, co widzi w swej wyobraźni, nie obawiając się, że go wyśmieją. Oprócz wystaw przeglądowych, które winny być organizowane dorocznie, można organizować w większych środowiskach konkursy, które zwykle są już tematyczne, podczas gdy przeglądy nie ograniczają w niczym autorów. Konkursy wymagają nagród — najszczęśliwszym rozwiązaniem są tu nagrody rzeczowe — komplety farb, sztalugi etc.

Do form opieki nad plastyką amatorską włączyć też należy sprawę szkolenia kadry opiekunów. To pozornie odległe działanie jest sprawą podstawową dla odpowiedniego kierowania tym ruchem i zapewnienia mu właściwych warunków oraz kierunku rozwoju. Niestety w wielu jeszcze naszych placówkach k-o, funkcje instruktorów plastycznych pełnią ludzie nie mający przygotowania plastycznego ani pedagogicznego. Przynosi to wiele szkód. Szkolenie kadry instruktorów winno być organizowane przez wojewódzkie ośrodki pracy kulturalno-oświatowej i traktowane jako szkolenie obowiązkowe, tak jak obowiązkowa powinna być weryfikacja kwalifikacji wszystkich instruktorów plastycznych — nawet w zupełnie małych placówkach. Tematyka seminariów powinna obejmować zagadnienia z dziedziny pedagogiki, psychologii, a nawet psychiatrii, a także omówienie sytuacji i problemów współczesnej sztuki nie tylko polskiej, lecz światowej. Ważne są też problemy z zakresu teorii sztuki — estetyki. Instruktor plastyczny nie może być odseparowany od tego, co dzieje się w świecie sztuki, nawet gdyby pracował w odległych i małych miejscowościach. Ciekawym tematem na tego typu szkolenia są prezentacje form pracy różnych środowisk, konfrontacja i wymiana poglądów. Oto przykładowy zestaw tematów dwulub trzydniowego seminarium:

- 1) odczyt teoretyka lub historyka sztuki na temat dążeń sztuki współczesnej, jej sytuacji w świecie i jej form awangardowych (konieczne przeżroczka lub choćby ilustracje),
- 2) odczyt psychologa lub pedagoga na temat wpływu pracy twórczej na osobowość jednostek i korzyści pozazawodowych zainteresowań,
- 3) odczyt psychiatry lub psychoanalityka na temat plastyki jako terapii w zaburzeniach psychicznych,
- 4) sprawozdanie instruktora plastycznego, wybranego z dobrze prowadzonego ośrodka — na temat założeń i osiągnięć pracy na przestrzeni roku — z uwzględnieniem trudności i problemów. Naturalnie po każdym odczycie należy przeznaczyć czas na dyskusję, którą ktoś z organizatorów powinien poprowadzić.

Seminarium może towarzyszyć wyświetlanie filmów oświatowych o sztuce, zwiedzanie wystaw — zbiorowe lub indywidualne. Jeśli w mieście organizatorów jest wyższa uczelnia plastyczna albo ognisko kultury plastycznej — można też zorganizować spotkanie słuchaczy ze studentami czy członkami ogniska. W takich seminariach powinni uczestniczyć nie tylko instruktorzy plastyczni z terenu i miasta, lecz również ich zwierzchnicy i opiekunowie tej pracy z wydziałów kultury urzędów miast czy urzędów wojewódzkich, aby nie było nieporozumień, co do podstawowych założeń pracy w tej dziedzinie.

Ważne jest także doskonalenie instruktorów plastycznych w zakresie ich uzdolnień i pracy twórczej na plenerach, które winny być organi-



Emil Białkowski (Gdańsk) — fot. Szymon Gregor

zowane albo przez ośrodki wojewódzkie, albo centralne — przez Centralny Ośrodek Metodyki Upowszechniania Kultury — już jako ogólnopolskie.

Pamiętajmy — im lepiej przygotowany instruktor — tym lepsze są wyniki jego pracy. A ruch plastyki amatorskiej jest bardzo ważną gałęzią działalności kulturalno-oświatowej i trzeba pamiętać nie tylko o cennych wartościach wychowawczych, o pięknych przygodach odkrywania talentów i otaczania ich specjalną opieką, ale także o rozległości tego ruchu, wielkiej rzeszy ludzi, których obejmuje!



Jan Stangerberg (Gdańsk) — fot. Waldemar Staniak

Henryk Szczepański

O większą popularność pędzla i dłuta

Motto:

„Każdy rodzaj zajęć, każda propozycja będzie mogła być uznana za właściwą, jeśli zupełnie świadomie będzie zmierzać do osiągnięcia jednocześnie trzech celów wychowawczych: upowszechniania wiedzy, uwalniania psychiki i uaktywniania społeczno-organizacyjnego”.

Kazimierz Dobrzyński: Wychowanie w działalności kulturalno-oświatowej.

Użyteczność plastyki amatorskiej

W placówkach k-o pracownie i koła plastyki amatorskiej cieszą się dużą popularnością, szczególnie wśród dzieci i młodzieży, a najbardziej popularnymi technikami plastycznymi są rysunek, akwarela i techniki olejne. Rzadziej spotyka się zajęcia z dziedziny grafiki. Niekiedy pracownie podejmują ciekawe i ambitne próby popularyzowania rzeźby w drewnie. Spotyka się też instruktorów prowadzących zajęcia z dziedziny linorytu i innych technik graficznych.

Głównymi odbiorcami twórczości pracowni amatorskich są krewni i znajomi twórców-amatorów. Od czasu do czasu jest ona udostępniana bywalcom domu kultury podczas wystaw. Jej żywot jest krótki, a społeczny rezonans niezbyt wielki.

Celem wychowawczym tak zorganizowanej działalności jest upowszechnianie wiedzy estetycznej. Udział w zajęciach uwalnia także psychikę, ale to wszystko jeszcze za mało. Nie sprzyja to aktywności społeczno-organizacyjnej. Pozwala jedynie na osiąganie celów instrumentalnych i częściowych, a uniemożliwia realizację celu głównego, jakim jest kształtowanie wszechstronnie rozwiniętej osobowości. (por. Kazimierz Dobrzyński: Wychowanie w działalności kulturalno-oświatowej, Warszawa 1975).

Obserwując amatorski ruch plastyczny we Wrocławiu zauważyłem kilka ciekawych inicjatyw. Ogólnie sprowadzały się one do prostego posunięcia organizacyjnego polegającego na pełniejszym włączeniu koła plastycznego w życie domu kultury. Chodzi o to, że niejedno przedsięwzięcie placówki, takie jak imprezy otwarte lub zajęcia innych sekcji wymaga często oprawy plastycznej. Staranny i solidny plastyk-amator może się przydać (doskonale wyręczając plastyka-rzemieślnika) zarówno do projektowania, jak i opracowania szaty graficznej klubowej kroniki. Może zaprojektować rekwizyty dla sekcji teatralnej i okolicznościowe afisze, ładne, nieszablonowe dyplomy i okazjonalne exlibrisy lub zakładki do książek.

Tego rodzaju zadania wymagają od instruktorów wprowadzenia zajęć z dziedziny sztuki użytkowej, wpływających na podniesienie poziomu kultury estetycznej wychowanków. W ich odczuciu prace te nie będą tylko

sztuką beztróskiego „ozdabiania”, ale konkretną robotą, na której efekty czekają ludzie z całego osiedla, które chwala i obiecuje zachować na pamiątkę przez długie lata.

Galeria dowcipu

Dowcip rysunkowy to najczęściej barwne lub czarno-białe przedstawienie sytuacji, przedmiotu albo osoby, wywołujące uśmiech na ustach widza. Jest to zazwyczaj prosty rysunek wykonany ołówkiem lub tuszem.

Upowszechniając kulturę plastyczną powinniśmy pamiętać o rysunku jako przedsionku wielkiej świątyni plastyki, który jest jednocześnie fundamentem większości plastycznych poczyną. Rysunek jest jedną z najłatwiej czytelnych, komunikatywnych form wypowiedzi plastycznej. Tak więc forma i treść decydują o wielkiej popularności dowcipu rysunkowego. Pod tym pojęciem kryje się: karykatura, komiks, tzw. „czarny humor” rysunkowy, niektóre ilustracje literatury itp. Miniatury dowcipu rysunkowe stają się coraz bardziej powszechnym i modnym przedmiotem zainteresowań hobbystów. Kolekcjonerzy „uśmiechniętych rysunków” poszukują nie tylko eksponatów do swych zbiorów, ale pragną także poznać autorów rysunków. Spotkania z rysownikami-humorystami cieszą się ogromną frekwencją.

Wystawy tej dziedziny grafiki zaspokajają przynajmniej częściowo potrzeby i pragnienia nie tylko zbieraczy. Przed kilku laty w kuluarach teatrzyku NIE-CNOTA mieszczącego się w Domu Kultury na Sępólnie czynna była codziennie GALERIA DOWCIPU RYSUNKOWEGO. Wystawy zmieniano co dwa tygodnie. Ekspozycja otwierająca galerię dowcipu była wystawa karykatur Małgorzaty Młodnickiej-Lenkiewicz zatytułowana LUDZIE WROCŁAWIA. Wystawie towarzyszyło spotkanie z autorką i satyrykiem Andrzejem Waligórskim pod hasłem KARYKATURA I FRASZKA. Autorka wystawy mówiła o karykaturze, a uczestników spotkania obdarowywała ich karykaturami z autorską dedykacją. Andrzej Waligórski informował o sportretowanych postaciach, opatrując komentarze zwięzłymi fraszkami.

Potem w GALERII DOWCIPU eksponowała prace Krystyna Wójcik. Na tej wystawie można było obejrzeć znane także z prasy cykle dowcipu rysunkowego „Trędowata” i „Arsen Lupin”. Do tych rysunkowych sensacji nawiązywał biorący udział w spotkaniu dziennikarz Stefan Pogoda-Kalicki opowiadając o intrygujących kolizjach z paragrafem na naszym wrocławskim podwórku. W czasie spotkania Krystyna Wójcik rozdawała uczestnikom rysunkowe miniatury swych prac, na których można było uzyskać autografy i dedykacje gospodarzy spotkania.

Robert Szczówka prezentował inny rodzaj dowcipu rysunkowego — „czarny humor”. Podczas spotkania z autorem wystawy zatytułowanej „Rysowane i podsłuchane o północy” wystąpił oficer Wydziału Kryminalnego KW MO, który w zajmujący sposób opowiadał o wykrywaniu przestępstw. Robert Szczówka ilustrował niektóre, niekiedy makabryczne fragmenty opowiadania.

Humor obyczajowy prezentował Wiesław Fuglewicz. Na spotkaniu, podczas którego towarzyszyła mu aktorka Alicja Kasiewicz, zatytułowanym „My młodzi po czterdziestce” interpretował humorystycznie treści znanych utworów literackich traktujących o miłości, kobiecie i mężczyźnie, małżeństwie i pozamałżeńskich kłopotach.

Mjr Rajmund Klarzak prezentował humor żołnierski. Uczestnicy spotkania „Humor z żołnierskiego tornistra”, w którym wziął udział znany aforysta i satyryk Henryk Jagodziński, otrzymali wraz z rysunkami Klarzaka zbiorek utworów satyrycznych publikowanych na łamach „Żołnierza Ludu” a zatytułowany „Humor z tornistra”.

Wykorzystując atrakcyjność fabuły możemy w sposób oczywisty znacznie zwiększyć krąg miłośników twórczości rysunkowej. Skondensowanie kilku form działalności upowszechnieniowej podczas jednej imprezy pozwala nie tylko na zaktywizowanie publiczności, ale przyczynia się również do jednoczesnego uwrażliwienia psychiki i poszerzenia wiedzy.

Galeria na nogach

Gdy z okazji Międzynarodowego Roku Zabytków wydrukowano w wielu tysiącach egzemplarzy barwny plakat przedstawiający „Damę z łasiczką”, gdy tym samym dostojne dzieło wydostało się z nastrojowej, ciszy Muzeum Czartoryskich i pojawiło się wśród ulicznych tłumów, słyszało się głosy podważające skuteczność tego rodzaju zabiegów upowszechnieniowych. Istotnie odnosiło się wrażenie, że dzieło artystyczne straciło jakieś kwantum walorów estetycznych. Trudno określić wszelkie straty i zyski, ale po stronie zysków można wymienić bez wątpienia całą sferę fabularną każdego przedstawienia plastycznego. Tego nie może zaprzepaścić masowość wykorzystania reprodukcji, która w działalności popularyzatorskiej ułatwia dotarcie do szerokich kręgów odbiorców. Coraz doskonalsze techniki reprograficzne umożliwiają ponadto dotarcie do odbiorcy w sytuacjach i okolicznościach różniących się od kontemplacyjnego oglądu mającego miejsce w salonie wystawowym i muzeum.

Podobnie Marcin Czerwiński uważa, że reprodukcja stwarza mniej oficjalne i mniej sterylne warunki aktu percepcji niż galeria. Podkreśla, że „reprodukcje nie są ekwiwalentem dzieła oryginalnego i zapewne nie staną się nim nigdy. Stały się już jednak niezbędne w budowaniu kultury plastycznej społeczeństwa”. (Studia Pedagogiczne t. 34, str. 52).

Pod wpływem tych refleksji a także spostrzeżeń płynących z obserwacji uwieńczonych powodzeniem akcji popularyzatorskich i reklamowych w innych dziedzinach życia społecznego, sformułowałem propozycję działania skierowanego do publiczności. Taki kierunek i teren ekspansji popularyzacji sztuk plastycznych otwiera przed domami kultury nowe możliwości wzbogacenia ludzkiej psychiki. Tym bardziej, że współczesny człowiek otrzymuje coraz więcej propozycji spędzenia wolnego czasu i tym chętniej wybierze to, co jest łatwiej dostępne, albo mówiąc nieco prozaicznie, co samo do niego przyjdzie.

W numerze 38/808 tygodnika „Wiadomości” z 21 września 1972 roku znajdujemy interesującą wzmiankę o oryginalnym sposobie popularyzowania malarstwa: „... spacerująca galeria współczesnego malarstwa, korowód młodych ludzi z obrazami na kształt tarczy turniejowych heroldów wmieszanych w świąteczną promenadę, na mijanych placikach, w niszach miejsc zabytkowych, na polance w parku, wystawowy biwak...”.

W tym czasie DDK Śródmieście zorganizował w centrum Wrocławia kilka „galerii na nogach”. Młodzi bywalcy Domu Kultury na Sępolnie wędrowali z obrazami olejnymi na odcinku ruchliwej ulicy Świdnickiej i Rynku, od PDT aż do placu Solnego. Ruchome ekspozycje składały się z kilku obrazów i planszy tytułowej z nazwiskiem autora. Przewodnik niosący planszę tytułową niczym herold pobrzękujący dzwonkami informował przez tubę elektroakustyczną o miejscu i godzinach otwarcia wystawy, z której kilka eksponatów teraz właśnie można obejrzeć. Prezentowano w ten sposób malarstwo Anny Binkuńskiej, Jacka Kołomańskiego, Janiny Barbich i innych wrocławskich amatorów. Chłopcom noszącym obrazy stworzyło to okazję dobrej zabawy i dało im poczucie dobrze wykonanej roboty.

Gapiów zaciekawionych, chwalaących i ganiących takie awangardyzmy było co niemiara. Liczba zwiedzających wystawy organizowane w domu kultury po uprzednich wędrowkach wśród tłumu była znacznie większa niż na innych wystawach.

Główną przeszkodą w realizacji tego rodzaju przedsięwzięcia są obawy malarzy o swe dzieła, narażone choćby na niesprzyjające i niespodziewane warunki atmosferyczne. Dlatego też w niektórych wypadkach „galeria na nogach” może prezentować reprodukcje dzieł oryginalnych w postaci plakatów, a najczęściej barwnej fotografii.

Obrazy na peronie

Starzy wrocławscy kolejarze uważają, że Dworzec Główny jest nie tylko wizytówką załogi, ale również wizytówką przeszło półmilionowego miasta. Rozważając problem aktywizacji kulturalnej załogi Dworca Głównego te dwa aspekty trzeba brać pod uwagę.

Ktoś kiedyś zauważył, że w sytuacji, kiedy ludzie nie przychodzą do salonów wystawowych to salony wystawowe powinny „przyjść” do ludzi. Kompleks Dworca Głównego jest odpowiednim miejscem do realizacji tego mądrego postulatu. Na podjeździe od strony ul. Świerczewskiego, a także przy ulicy Suchej naprzeciw budującego się dworca PKS, funkcjonalnym elementem wielkomiejskiego pejzażu mogą być lekkie konstrukcje metalowe umożliwiające ekspozycje prac artystycznych, szczególnie malarstwa i rzeźby. W chwili obecnej można rozważyć możliwość zawieszenia kompozycji malarskich na stropie głównego hallu dworca, na wysokości około 3 m nad ziemią. Na podjeździe przed dworcem można usytuować szereg gablot informacyjnych i reklam neonowych wrocławskich instytucji kulturalnych.

Na Dworcu Głównym jest kilka kiosków „Ruchu” i księgarnia. Agenci PP „Dom Książki” wzorem wytrawnych bukinistów rozłożyli swe stoiska na skraju dworcowej parceli — w przejściu pod wiaduktem i w pobliżu przystanku tramwajowego. Wokół tych stoisk zawsze gromadzą się grupy klientów.

Oto przykład książki „wychodzącej” do czytelnika. W dyskusji nad modelem kulturalnym kompleksu dworcowego, decydujący głos przypadnie architektom uwzględniającym przede wszystkim potrzeby komunikacyjne użytkowników.

Skwer pomiędzy Dworcem a ul. Stawową może być miejscem kiermaszy książek, płyt, malarstwa, ceramiki itp. Nie tylko pracownicy DOKP, ale także podróżni uczestniczyliby chętnie w umiejętnie anonosowanych przez kino dworcowe, restaurację i kawiarnię imprezach klubowych prezentujących dorobek gospodarzy i kulturalny DOKP. Aktyw społeczno-kulturalny Dworca, DOKP i Technikum Kolejowego może być głównym realizatorem tych ambitnych przedsięwzięć. W sali konferencyjnej DOKP, a także na skwerze hotelu robotniczego przy ul. Małachowskiego można również organizować wystawy plastyczne. Skwer nadaje się tylko do ekspozycji rzeźby. W sali konferencyjnej można organizować wystawy z różnych dziedzin plastyki i łączyć je ze sprzedażą dla załogi. Sojuszników w realizacji programu kolejarze mogą znaleźć w Dzielnicowym Domu Kultury, Biurze Wystaw Artystycznych, Państwowej Agencji Reklamowej i innych instytucjach o podobnym profilu działania.

Piękna stara architektura Dworca Głównego może stanowić oprawę dla żywej współczesnej twórczości artystycznej miasta. Wrocławski Dworzec Główny słynie z kompozycji architektonicznej. Może być także sławny jako wielki salon wystawowy w kraju. Udowodniła to bardzo

udana giełda staroci na Dworcu Głównym zorganizowana w 1976 r. w ramach Ogólnopolskiej Prezentacji Form Zbieractwa.

Inspirujący mecenat

Wiosną 1976 r. w Ośrodku Kultury na Hubach została otwarta wystawa prac amatorów plastyków dzielnicy Krzyki. W uroczystym otwarciu wystawy wziął udział zastępca naczelnika dzielnicy Krzyki dr Antoni Konieczny. Wystawę zorganizowano w ramach XI Wojewódzkiego Przeglądu Plastyki Amatorskiej. Jury spośród 257 prac wyłoniło 86, które zostały zakwalifikowane do eliminacji wojewódzkich.

Upowszechniając sztukę — mówią instruktorzy DDK — pamiętamy zazwyczaj o estetycznym aspekcie tych działań, zapominając jednocześnie o ich wysokich walorach ideowo-społecznych. Stanowisko takie spotkało się z aprobatą władz dzielnicy, z ich żywym zainteresowaniem i uczestnictwem. Istotnie, 26 artystów-amatorów przybyłych na wystawę wraz z rodzinami i znajomymi było szczerze usatysfakcjonowanych życzliwym słowem podziwu i zachęty naczelnika dzielnicy. Uroczystego nastroju otwarcia imprezy dopełnił koncert słowno-muzyczny. Mariaz plastyki z poezją i muzyką okazał się w praktyce dobrym pomysłem. Bezpośrednio po koncercie malarz i krytyk sztuki Jan Kłossowicz rozmawiał z licznie zgromadzonymi amatorami o tajemnicach pędzla i dłuta.

Amatorzy uprawiają różnorodne techniki plastyczne. Można było obejrzeć na wystawie ładne i oryginalne oleje, grafiki, tempery i akwarele. Obok masywnych kamiennych rzeźb wielobarwne pisanki z wrocławskim ratuszem. Licznie eksponowane były rzeźby w drewnie. Emerytowany kolejarz z Siechnicy Jan Dumas, którego prace wyróżniają się dojrzałością artystyczną, otrzymał nagrodę ufundowaną przez zastępcę naczelnika dzielnicy Krzyki. Do ciekawszych należały prace Tomasz Sitkowski, uprawiającego oryginalną technikę rysunku flamastrem. Jego prace utrzymane w bajkowo-fantastycznym nastroju i kolorystyce inspirowane muzyką poważną.

Dużym zainteresowaniem zwiedzających cieszyły się prace nieżyjącego już Zygmunta Nożewskiego będące swego rodzaju wspomnieniami z Afryki, w której spędził kilka wojennych lat. Wszystkie prace powstały przed rokiem 1949, jednak dopiero w tym roku pani Marta Nożewska-Lew po raz pierwszy zdecydowała się na ich publiczne wystawienie.

Nauczyciel Jan Borowski wystawił pięć obrazów olejnych przyciągających uwagę ciekawymi rozwiązaniami kompozycyjnymi i kolorystycznymi. Natomiast Tadeusz Kipa jest kamieniarzem, a w wolnych chwilach rzeźbi w drewnie. Spośród jego polichromowych prac tematycznie i kompozycyjnie najciekawsze były: „Niedźwiedź z beczką miodu”, „Ślepy dziadek”, „Pan Twardowski” i „Zbójce”.

Jan Borowski i Tadeusz Kipa otrzymali ex aequo nagrodę publiczności.

Wystawę zlokalizowaną w niezbyt obszernym pawilonie zwiedziło ponad tysiąc osób.

Dr Antoni Konieczny zwrócił się do wystawców z apelem o utworzenie dzielnicowej galerii plastyki amatorskiej. W odpowiedzi na apel plastycy wykonali kilkadziesiąt prac przekazując je do DDK Krzyki. W ciągu roku galeria odwiedziła wszystkie placówki k.o. dzielnicy Krzyki, a potem zakłady pracy. W ten sposób plon wielu lat pracy 26 artystów z każdym dniem stawał się popularniejszy wśród załóg fabrycznych i mieszkańców dzielnicy. Przedsięwzięcie to jest dobrą ilustracją koordynującej funkcji Dzielnicowego Domu Kultury w życiu

kulturalnym dzielnicy. Wystawa była dla plastyków okazją do wymiany doświadczeń artystycznych, a także do nawiązania zwyczajnych znajomości nie tylko między sobą, ale również z licznie przybyłymi kierownikami klubów i świetlic.

Kierownik Ośrodka Kultury Gaj zaproponował Jerzemu Wróblewskiemu dwutygodniową ekspozycję. Jego piękne oleje i akwarele stworzyły prawdziwie świąteczny nastrój dzielnicowym eliminacjom Turnieju Polskiej Poezji Współczesnej, które odbyły się wkrótce po oficjalnym zamknięciu wystawy na Hubach.

Oto jeszcze jeden przykład godny naśladowania. Jest to przykład przedłużania życia wystawy, prawie zewszę po oficjalnym zamknięciu wracającej do pracowni artysty.

Hanna Błaszowska-Gregor

Hel – 78

Tegoroczny plener dla plastyków amatorów przyniósł niespodziewany plon.

Podobnie jak w minionych latach organizatorami byli Wojewódzki Ośrodek Kultury i Wojewódzka Rada Związków Zawodowych w Gdańsku. 30-osobowa grupa plastyków mieszkała w Domu Rybaka w Helu.

Pomysł władz Helu, aby w 600 rocznicę powstania miasta ściągnąć tu plastyków był celny. Dzięki temu i dzięki życzliwości i pomocy innych instytucji, jak np. PP i UR „Koga”, w tym jubileuszowym roku powstało sporo obrazów przedstawiających rybaków na morzu, miasto z jego charakterystyczną dawną zabudową rybackich domków i portem rybackim.

Wrażliwe oko malarza zachwyciły widmy nadmorskie i oczywiście morze, które, co zdarza się tylko na Helu, ma dwa oblicza — spokojnej Zatoki Gdańskiej z jednej strony półwyspu i otwartej przestrzeni morskiej z drugiej.

Organizatorzy pleneru starali się stworzyć amatorom warunki do swobodnego rozwijania swoich zamiłowań plastycznych. Część z nich zajęła się tylko tkactwem, które również nawiązywało do tematyki helskiej. Powstawały też piękne kompozycje z suszonych kwiatów. Niewątpliwie wielu z uczestników zdobyło nowe doświadczenia warsztatowe.

Atmosfera na plenerze była niezwykle ożywiona. Toczyły się gorące dyskusje na temat sztuki, do których prowokowała konfrontacja powstających prac. Nie brakowało też krytycznych uwag, sporów, czy objawów podrażnionych ambicji.

Ogromnie kształtące i ciekawe było spotkanie z artystką plastikiem Brygidą Mrozek, historykiem sztuki, technologiem technik malarskich i konserwatorem zabytków.

Mój pobyt w roli komisarza i opiekuna pleneru dał mi pełną satysfak-

cję. Z podziwem i uznaniem patrzyłam na tych ludzi złączonych jedną pasją — tworzeniem.

Mimo niewdzięcznej pogody, amatorzy plastycy ulegając natchnieniu, pracowali z niezwykłym zapałem twórczym.

Plener zakończył się bardzo ciekawą i bogatą wystawą prac, na otwarcie której władze miejskie zorganizowały spotkanie z uczestnikami. Uroczystego otwarcia wystawy dokonał dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Gdańsku — mgr Jerzy Kiedrowski.

Podczas spotkania I sekretarz KM PZPR Bolesław Kozieł i Naczelnik Miasta Jan Duchniewicz pogratulowali autorom wspaniałych wyników. W czasie dyskusji toczącej się w kameralnym nastroju przy kawie i lampce wina, Naczelnik Miasta zaproponował zorganizowanie pleneru w Helu również w przyszłym roku. Od uczestników natomiast wyszła propozycja utworzenia w Helu galerii plastyki nieprofesjonalnej. Jej zaczątkiem ma być 8 obrazów ofiarowanych miastu.

Chciałabym zwrócić uwagę na jeszcze jedną wartość takich plenerów. Oprócz doskonalenia warsztatu twórczego, współzycie ludzi w takim zespole stwarza dla nich okazję poszerzania kręgu przyjaciół o wspólnych zainteresowaniach i aktywniejszego udziału w życiu artystycznym.



Leon Bieszke (Rumia) — fot. Szymon Gregor

Mirosław Czarny

Warsztaty plastyczne — Pieniężno 78

Dane:

Organizatorzy: WOK — Elbląg, WRZZ — Elbląg, ZSMP — Elbląg, MGOK Pieniężno.

Uczestnicy: 7 instruktorów plastyków, 7 plastyków amatorów, w całej 14-osobowej grupie 4 fotoamatorów, w tym 2 instruktorów foto.

Czas trwania i miejsce: Pieniężno, od 30.07.78 r. do 19.08.78 r.

Wyniki:

32 prace malarskie, około 160 fotogramów, 12 grafik, 10 rysunków.

Spółecznie wykonano panneau dekoracyjne na gmachu MGOK w Pieniężnie.

Instruktażowo-konsultacyjna wizyta artystów plastyków z pleneru fromborskiego J. Hankowskiego i Z. Książkiewicza.

Rozmowy — dyskusje — (gorące) — wymiana doświadczeń warsztatowych.

Szkolenie dla instruktorów k-w, przeprowadzone przez starszego instruktora k-w do spraw plastyki z Pasięckiego Ośrodka Kultury, mgr. Jana Lewdorowicza. Dobre humory, ładna pogoda, gościnne przyjęcie, uroczyste zakończenie. Wystawa prac poplenerowych połączona z kiermaszem — trwająca od 15.09.78 r.

Dużo nagród i wyróżnień — łącznie 12 osób. Wiele pochwał i miłych słów. Bardzo wiele zapewnień o pomocy i konieczności dalszego rozwoju ruchu amatorskiego na terenie woj. elbląskiego. Superlatywy dla MGOK Pieniężno za znakomitą organizację, miłą atmosferą, dbałość i opiekę nad przebiegiem pleneru i uroczystym zakończeniem. Mocne postanowienia władz o konieczności organizowania lepszych i innych warsztatów szkoleniowych. Dużo słów o potęgę ruchu amatorskiego w każdej dziedzinie, o wspaniałych wynikach i wysokim artystycznym poziomie.

Echa i odgłosy — (szeptem, czasem głośniej):

Scena I

Obóz szkolny. Osoby: nauczycielka, dzieci.

Nauczycielka: za karę Marek, Janek, Zbyszek, Tadek zostaną w obozie i posprzątają cały teren z papierków. Reszta idzie ze mną na spacer.

Echa i szepty:

Praca — dobrem człowieka. Wychowanie przez pracę. Praca jako wartość naczelną w socjalistycznym społeczeństwie — jako dobro i jako idea. Nikt z nas nie pracuje za karę. Kara nie powinna mieć cech pracy.

Scena II

Organizatorzy — wysoka ranga, przemówienia okolicznościowe. Cytat: „aby jeszcze bardziej rozszerzyć i rozpropagować plastyczny ruch amatorski należy częściej organizować plenery dla twórców amatorów pod fachowym okiem artystów plastyków” — brawa... — koniec cytatu.

Odgłosy i szept — czasem głośno:

Twórczość amatorska jest twórczością somarodną i samokształcącą bez fachowej pomocy. Zarówno w scenie I jak i w II zostały odwrócone pojęcia co do treści jak i znaczenia problemu. Rozwijanie ruchu amatorskiego każdej dziedziny nie polega chyba na tym, że: kupujemy farby, pędzle, płótna, ramy, okersłamy cel, warunki uczestnictwa, miejsce, następnie dajemy ludziom (amatorom) pędzle, farby i płótna do rąk i — malujmy Proszę Państwa. Oczywiście pod fachowym okiem artysty plastyka.

Rozbudzenia ludzkiej wrażliwości estetyki, dostrzegania piękna nie osiągniemy tą drogą, a każda, nawet najbardziej fachowa, opieka prowadzi do tzw. zamkniętego „błędnego koła”. Niszczy to, co w adeptce sztuki najcenniejsze — jego samorodne, mimo że często nieudolne, to jednak przecież indywidualne i najbardziej amatorskie widzenie natury. Fachowa opieka jest już bardzo blisko tzw. niedzielnym szkółkom malowania i rysowania. Najczęściej prowadzi ona do manieryzmu u amatora, do nieudolnego naśladowania znanych mistrzów pędzla i ołówka, do rozpowszechniania wśród społeczeństwa złych gustów i manier przedstawiania każdego obrazka (czytaj „malunku”) jako dzieła sztuki najwyższej, bo amatorskiej. Rozpowszechnianie się fali amatorskiego ruchu plastycznego prowadzi do rozpowszechniania w sklepach spółdzielczych różnych branż bubli, kiczów i tandety. Dlaczego nie zaczniemy od innej drogi — od kontaktu zainteresowanych z prawdziwym, ambitnym dziełem sztuki (wystawy, koncerty, filmy, teatr, literatura). Jeśli amator (zainteresowany) kształcąc się sam rozwinie własne zdolności, wrażliwość, talent, to i bez pomocy fachowców znajdzie swój indywidualny wyraz w każdej dziedzinie twórczości. Będzie wówczas zauważony, doceniony i znać go będą wszyscy. Zbyt wiele w kraju jest domorosłych artystów, sprzedających spreparowane nieudolnie olejne obrazy — jak żywe „Słoneczniki”, „Mona Lizy” i setki innych tego typu dzieł. Zbyt wielu amatorów czuje się prawdziwymi artystami, życiowo niepowodzenia przypisując ludzkiej podłości i brakowi znajomości prawdziwej sztuki. To bardzo piękne i chwalebne, że wiele osób poza pracą zawodową maluje dla własnej potrzeby, dla relaksu, dla własnych intymnych przeżyć. Nie rozpieszczajmy jednak wszystkich niedzielnym pacykarzy i pseudoartystów.

Na pewno poruszony przeze mnie temat znajdzie wielu przeciwników (a może sympatyków) — znaczy to, że temat jest aktualny. Zapraszam więc do dyskusji na łamach pisma.

Hanna Błaszowska-Gregor

Sylwetka Jubilatą

Henryk Toczyłowski urodził się w 1905 roku w Rutczenkowie na Podolu. W Warszawie ukończył szkołę średnią i tam również kontynuował studia prawnicze.

Po II wojnie światowej zamieszkał w Gdańsku i tu pracował do czasu przejścia w 1966 roku na emeryturę w Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych. Był to także okres jego ogromnej pracy społecznej, głównie w PCK. W 1974 r. odznaczony został najwyższą odznaką honorową PCK I stopnia. Posiada też szereg podziękowań, dyplomów i odznaczeń, m. in. „Za Zasługi dla Miasta Gdańska”.

W tym czasie zajmował się także malarstwem, lecz dopiero po przeje-



Henryk Toczyłowski — plener WDKH w Garczynie — fot. Damazy Łowicki



Starogard — olej, mal. H. Toczyłowski — fot. Zbigniew Kosycarz

ściu na emeryturę jego praca artystyczna jest bardziej systematyczna, dzięki czemu posiadał głębszą znajomość tajników tej sztuki.

Toczyłowski małuje już od 50 lat. Samodzielna praca nad sobą i dociekliwość w odkrywaniu techniki malarskiej, obcowanie ze sztuką, kształtuje jego świadomość artystyczną. Fascynuje go pejzaż — główny temat jego malarstwa. Mówi, że dopiero malowanie pejzaży otwiera oczy na piękno natury. Pan Henryk ogromnie przeżywa akt tworzenia, a ambicje artystyczne skłaniają go do stawiania sobie dużych wymagań.

Posiada wiele obrazów, w których oprócz urzekających krajobrazów pozostawił część siebie. Czuje się w nich bowiem zdecydowaną indywidualność, dużą wrażliwość i bezpośredniość wyrazu — a to niezwykle cenne wartości.

Toczyłowski jest prezesem Klubu Plastyków Amatorów Wojewódzkiego Domu Kultury Handlowca, prowadzonego przez gorąco oddanego sprawie amatorów instruktora Zbigniewa Chylareckiego.

Henryk Toczyłowski brał udział w licznych wystawach, niektóre przyniosły mu nagrody i wyróżnienia: — w roku 1974 na organizowanej przez CRZZ ogólnopolskiej wystawie plastyki amatorskiej, — w 1977 r. na wystawie środowiskowej w WDKH, — w 1978 r. na ogólnopolskiej wystawie plenerowej w Garczynie.

Jego wystawa indywidualna na początku tego roku w WDKH w Gdańsku została przyjęta z uznaniem przez zwiedzających. W książce pamiątkowej czytamy: „Obrazy p. Toczyłowskiego wyrażają umiłowanie przyrody, dużą wrażliwość kolorystyczną, a przede wszystkim wycucie zjawiska światła, co jest podstawą malarstwa, a z czego często nawet sami malarze nie zdają sobie sprawy. Ujawnia się ono szczególnie w pejzażach morskich...” — napisał znany artysta malarz, Zdzisław Kałędkiewicz.

Dodać jeszcze wypadałoby, że rok 1978 jest dla pana Henryka jubileuszem 50-lecia pracy twórczej, co daje okazję do złożenia Mu serdecznych gratulacji i życzeń dalszych sukcesów w pięknej pasji artystycznej.

Krystyna Szałaśna

Współczesna twórczość ludowa Pomorza Gdańskiego

Współczesna twórczość ludowa Pomorza Gdańskiego, bazując na tradycyjnej sztuce ludowej, bądź kontynuuje formy skryształizowane w XIX w., bądź jest twórczą adaptacją form tradycyjnych do nowych potrzeb pozawiejskiego rynku zbytu.

Sztuka ludowa ukształtowana w określonych warunkach gospodarczych, społecznych i kulturowych, przechodziła w przeszłości długotrwały szlif społeczny, służąc tylko środowisku wiejskiemu, pod którego była stałą, zbiorową kontrolą. Kultura ludowa zasadniczo zamykała się w kręgu wsi, chociaż przenikały do niej elementy kulturowe innych warstw społecznych.

Na Pomorzu Gd. niwelacja niektórych dziedzin tradycyjnej kultury ludowej (w tym i twórczości artystycznej) nastąpiła wcześniej niż w innych regionach Polski, np. strój zaczął zanikać w połowie XIX w. Stąd już na pocz. XX wieku rozwinęto tu działalność mającą na celu wskrzeszenie i przedłużenie żywotu ginących przejawów sztuki ludowej.

Teodora i Lzydor Gulgowscy, miłośnicy kaszubskiej kultury ludowej, podjęli próby odrodzenia i także adaptacji tradycyjnego rękodziela ludowego dla nowego, miejskiego rynku.

Zmiany polityczne, które pociągnęły zmiany kulturalne, społeczne i ekonomiczne, włączyły wieś i jej kulturę w życie narodu. Od tej pory krąg odbiorców sztuki ludowej poszerza się i przekracza granice środowiska wiejskiego. W twórczości ludowej pojawiają się nowe tematy i nowe wzorce estetyczne, w czym niemałą rolę spełniają środki masowego przekazu (książka, radio, telewizja). Nieuchronne jest więc zatrącanie się odrębności kultury ludowej, przynajmniej w jej dotychczasowej, klasycznej formie, rodem z ubiegłego wieku.

Państwo Ludowe, doceniając niezaprzeczalne wartości sztuki ludowej, poprzez troskliwą i wszechstronną opiekę stworzyło sprzyjające warunki dla jej regeneracji i rozwoju. Duże zasługi w tej dziedzinie należy przypisać Cepelii, która swą działalnością gospodarczą objęła cały obszar Polski, oraz regionalnym placówkom kulturalnym. Na terenie woj. gdańskiego opiekę nad współczesną twórczością ludową z powodzeniem sprawował Wojewódzki Dom Twórczości Ludowej w Gdańsku, a następnie utworzony z niego — Wojewódzki Dom Kultury i Wojewódzki Ośrodek Kultury.

W przeważającej mierze wyroby współczesnej sztuki ludowej naszego regionu nie służą środowisku wiejskiemu i znajdują ujście poza nim, nawiązując niejednokrotnie do gustów innego, pozawiejskiego odbiorcy. Nieliczne, jak plastyka obrzędowa, chodniki szmaciaki, zabawki, częściowo rzeźba, przeznaczone są nadal na rynek wiejski.

Bogaty wachlarz artystycznej wytwórczości ludowej wzbogacały w ubiegłych wiekach liczne dzieła sztuki związane z duchowym i społecznym życiem ludu. Wykwitem ich była rzeźba — szczytowe osiągnięcie plastyki ludowej.

Tradycyjna rzeźba ludowa Pomorza Gdańskiego — podobnie jak w całej Polsce — miała charakter kultowy. Figury świętych ustawiano na wysokich słupach, umieszczono w kapliczkach przydrożnych, czy wreszcie w domowych ołtarzykach. W zakresie tematyki najczęściej występowało wyobrażenie Chrystusa Ukrzyżowanego, Matki Boskiej i świętych — Jana Nepomucena, Rocha, Józefa i Barbary, których darzono na Kaszubach szczególnym kultem.

W nowej rzeczywistości, po 1945 r. zmiana funkcji rzeźby ludowej, z kultowej na estetyczną, przyniosła w efekcie poszerzenie tematyki i większą swobodę twórczej wypowiedzi. Współcześni rzeźbiarze naszego terenu nie rezygnują z odtwarzania i rozwijania zdobyczy artystycznych dawnej sztuki kultowej, ale koncentrują swoje zainteresowania na tematach świeckich, związanych z treścią dnia powszedniego, z legendami oraz postaciami i wydarzeniami historycznymi.

Każdy z rzeźbiarzy ludowych reprezentuje odrębną indywidualność twórczą. Oto sylwetki kilku z nich.

A. Rastwa z Wąglikowic (ur. 1899 r.) pozostaje w kręgu tematyki religijnej, rozszerzając ją na sceny z życia wsi. Jego prace, odznaczające się statycznością i równowagą kompozycji, łączy naiwno-realistyczne widzenie świata.

Na północy Kaszub, w Redzie, mieszka I. Rzepa (ur. 1904 r.), cieśla i stolarz z zawodu; jest on przykładem twórcy o dużej precyzji warsztatowej. Od lat rzeźbi masywne figury świętych (znane są jako Franciszki z ptakami), rybaków oraz ptaki, które ustawia na podstawkach albo osadza na przyciętych gałęziach, komponując z nich malownicze drzewka. I. Rzepa wyrabiał również zabawki dla dzieci.

I jeszcze jeden rzeźbiarz S. Rekowski ze wsi Więckowy (ur. 1895 r.). Specjalnością jego są ptaki. Uprawia również rzeźbę figuralną. Do chwili obecnej wykonuje zabawki dla dzieci ze swojej wsi.

Ze średniego pokolenia artystów ludowych należy wyróżnić W. Licę z Wdzydz Tucholskich, siostrzeńca A. Pastwy. Jego prace charakteryzuje zwarta kompozycja i płytko obrzeźbione dłutem, oszczędne, szczególne postaci.

Trzeba tu jeszcze wspomnieć o J. Gieldoniu z Czarnej Wody (ur. 1929 r.). Mieszka w osadzie leśnej, ściśle związany z otaczającą przyrodą, rzeźbi ptaki i zwierzęta leśne, będące naturalistyczną repliką. Uprawia także rzeźbę figuralną, wykonuje również zabawki dla dzieci. Swoje prace modeluje silnymi zacięciami, wykorzystując umiejętnie naturalną formę korzeni i gałęzi, zachowując na nich często platy kory. Niektóre swoje wyroby maluje farbami olejnymi.

Miedzy pracami rzeźbiarzy ludowych Pomorza Gd. nie można znaleźć wspólnych związków formalnych, wyrażających się w podobnym modelowaniu bryły. Łączy ich wspólna tematyka morska i rybacka, która występuje na północy Kaszub i świadczy o powiązaniu twórców ze środowiskiem, w którym wyrosli lub z którym zetknęli się chociażby pośrednio.

W twórczości współczesnych rzeźbiarzy naszego regionu trudno znaleźć rzeźbę religijną, traktowaną zgodnie z jej pierwotną funkcją — rzeźbę do modlitwy. Rzeźbiąc świątka, traktuje się go jako temat pamiątkarski, jako przedmiot dekoracyjny. Do wyjątków należy działalność B. Stefanowskiego z Karczemek, który buduje na ziemi wejherowskiej



Rzeźba Adama Zwolakiewicza „Neptun” (wys. 2,5 m) wykonana w drewnie
w 1977 r. — fot. G. Rutkowska.

kapliczki i ustawia w nich figury własnej roboty, łącząc często drewno z gipsem — tworzyłem obcym sztuce ludowej.

Tradycja obrazów świętych malowanych na szkle datuje się na Kaszubach od pocz. XVII—XVIII w. Zawieszone rzędem pod stropem, nasycały barwą dawną izbę kaszubską i tworzyły swoistego rodzaju galerię. Malarstwo to charakteryzowało się płaszczyznowym traktowaniem elementów, okonturowaniem przedstawianych postaci i wzbogacaniem tła ornamentem kwiatowym, w formie stylizowanej. Często zamiast malować swiątka wklejano w jego miejsce drzeworytową a nawet litografowaną rycinę.

Po kilkudziesięciu latach przerwy sztuka malowania na szkle, dzięki ówczesnemu WDTL, odżyła na nowo. Współcześnie malowane obrazy na szkle kontynuują tematykę religijną jak również sięgają po nowe treści.

Obrazy A. Basmann są doskonałymi ilustracjami obrzędów i zwyczajów dorocznych z Gnieźdźewa, wsi leżącej na północy Kaszub. Prace F. Sychowskiego z Wejherowa nawiązują do tematyki religijnej.

Odległe tradycje ma na Pomorzu Gd. garncarstwo. Źródła archiwalne, a także pamięć najstarszych mieszkańców wsi, zanotowały wiele ośrodków garncarskich czynnych jeszcze na pocz. XX w., a nawet w czasie II wojny światowej. Sprawne ręce dawnych garncarzy modelowały przede wszystkim naczynia użytkowe, jak: misy, garnki, cedzidla, dzbany, dwojaki, bańki na olej, naftę i do grzania nóg, donice do ucierania tabaki i kropielniczki, które znajdowały nabywców głównie w wsiach i małych miasteczkach.

Wprowadzenie na rynek naczyń fabrycznych, kamionkowych i blaszanych, spowodowało stopniowy upadek wielu pomorskich garncarni.

Na Kaszubach trudne warunki ekonomiczne pod koniec XIX w. zmusiły wielu garncarzy do zlikwidowania warsztatów albo do zajęcia się robotami zdłuńskimi. W tym czasie F. Necel z Chmielna i W. Meissner z Kartuz przestawili się na produkcję ozdobnej ceramiki na użytek miejski. Przekształcenie się ludowej ceramiki użytkowej w ceramikę typu galanterijnego umożliwiło nie tylko dalszy jej żywot, ale także rozwój. Należy tu wspomnieć, że na ornamentykę ceramiki necelowskiej, cieszącej się takim uznaniem, że z biegiem czasu stała się synonimem ceramiki kaszubskiej, wywarł wpływ T. i I. Gulgowscy z Wdzydz.

Warsztaty w Chmielnie i Kartuzach, czynne do chwili obecnej, po 1945 r. przeszły na wytwórczość spółdzielczą, pracując głównie na miejscie — krajowe i zagraniczne — rynki zbytu.

Współcześnie ceramika kaszubska charakteryzuje się barwnym ornamentem malowanym, z motywami tulipanu, gałązki bzu, łuski rybiej, gwiazdy wirującej i wianka. W tłach przeważa brąz w kilku natężeniach, granat, kolor kremowy, rzadziej zielony. Produkuje się tu również ceramikę pokrytą efektowną, błyszczącą polewą w kolorze czarnym lub brązowym. Pojawiła się ona na rynku w latach sześćdziesiątych, a stało się to za przyczyną Józefa Kaźmierczaka, zdolnego garncarza, mającego za sobą terminowanie u F. Necla i W. Meissnera. Siegnął on do wzorów dawnej ceramiki kaszubskiej o polewie jednokolorowej (kremowej, brązowej, niebieskiej lub zielonej), wyprzedzającej czasowo okazy z ornamentem wielobarwnym. Droga wielu prób, uzyskał bardzo dekoracyjną polewę i odtąd na tak zdobioną ceramikę przyjął się nazwa „kaźmierczaki”.

Warsztat w Chmielnie prowadzą również bracia Adamecykowie, którzy wykonują głównie doniczki, a tylko sporadycznie ceramikę dekoracyjną.

W bieżącym roku, w oparciu o zbiory etnograficzne Muzeum Pomo-

rza Środkowego w Słupsku, przygotowano dokumentację opisową i fotograficzną ceramiki słowińskiej, celem wdrożenia jej do produkcji w kartuskiej spółdzielni.

Plecionkarstwo ludowe stosowało wiklinę, darte dębczaki, łuby sosnowe, korzenie sosny i świerku oraz słomę do wyrobu różnego rodzaju koszy, miarek i pojemników na zboże, kobialek na ryby a także naczyń do przenoszenia wody.

Bardzo efektowne, ze względu na materiał i technikę, plecionkarstwo z korzenia sosny i świerku oraz ze słomy, przetrwało do dziś w wyrobach o przeznaczeniu dekoracyjnym. Jest to zasługa I. Gulgowskiego.

Współcześnie — z korzenia sosny i świerku wypłata się tacki, dzbanki i koszyki, zadziwiające artystem wykonania, zaś ze słomy — kosze walcowane lub beczkowe, służące do dekorowania wnętrz miejskich, a wzorowane na dużych koszach zasobowych do zboża. Do tego rodzaju plecionek używa się słomy prostej, młóconej cepami, z której formuje się wałki, zszywane następnie wikliną lub korzeniem sosny.

Jedynym przejawem ludowego tkactwa na Pomorzu Gd. są chodniki-szmaciaki, dziś niewątpliwie ogólnoeuropejska tkanina zdobiona, zachowująca prawie zawsze styl i charakter sztuki ludowej.

Szmaciaki tutejsze, komponowane przeważnie w pasy lub kratę, o ciekawym zestawieniu kolorystycznym, trafiają zarówno do wnętrz wiejskich jak i miejskich. Tkają je w Gnieźdźwie, Łebcu, Karsinie, Sierakowicach i Żelistrzewie.

Współczesny haft kaszubski opiera się na materiale zebranych i opracowanych przez T. Gulgowską. Motywy z paramentów kościelnych, haftowanych czepków kaszubskich, tzw. „złotnic”, a także z obrazków na szkłe, ceramiki i polichromowanych mebli, zostały przeniesione na serwety, obrusy i poduszki, a także weszły do zrekonstruowanego, dla celów świetlicowych, stroju kaszubskiego. Wzory te są w indywidualny sposób opracowane przez uzdolnione hafciarki. Z biegiem czasu wyodrębniły się „szkoły” haftu kaszubskiego, różniące się między sobą zasadami kompozycji, po części również motywami i kolorystyką.

I w tej dziedzinie rękodzieła ludowego występują elementy świadczące o związkach twórców z regionem — są to motywy „mikołajka” i „sieci”, pojawiające się w haftach „szkoły” puckiej.

Hafciarki kaszubskie pracują na zasadzie wytwórczości chałupniczej i spółdzielczej.

W ostatnich latach podjęto próbę ożywienia i adaptacji dla współczesnych potrzeb haftu z terenu Kociewia.

Charakterystyczną dla Kaszub dziedziną rękodzieła ludowego jest obróbka rogu. W tradycyjnej kulturze ludowej asortyment wyrobów z tego surowca był dość szeroki i obejmował grzebienie, guziki, zawieszki do kluczy, rogi na proch, a przede wszystkim tabakierki.

Róg jest bardzo wdzięcznym materiałem do obróbki; po zmiękczeniu daje się formować, można go zdobić ornamentem rytym, zaś po wykonaniu szeregu czynności polerujących uzyskuje efektowną, błyszczącą powierzchnię. Stąd wyroby z tego surowca odznaczają się wysokimi walorami plastycznymi.

Obecnie wykonuje się z rogu przeważnie tabakierki w kilku tradycyjnych kształtach, częściej już na rynek miejski jako przedmioty pamiątkarskie. Trudną sztuką obróbki tego materiału zajmują się m. in. H. Petke z Sierakowic i J. Treder z Gdyni.

W dawnych kapelach na Pomorzu Gd., oprócz podstawowych instrumentów muzycznych, używano także „diabelskich skrzypiec” i „burczybasów”. Instrumenty te wykonuje jeszcze obecnie L. Mielewczyk z Kar-

tuz, ale już tylko dla zespołów folklorystycznych. Wyrabia on również „bazuny” — pierwotnie trąby pasterskie, które po II wojnie światowej weszły w skład instrumentalny regionalnych zespołów ludowych.

Oprócz dzieł o treści religijnej, chrześcijańskiego pochodzenia, rozwijają się na tym terenie, szczególnie na Kaszubach, wyroby będące wykwitem przedchrześcijańskiej obrzędowości, związanej z magią urodzaju i płodności. Są to maskary zwierzęce i inne drobne atrybuty, związane z widowiskami obrzędowymi okresu Bożego Narodzenia i Nowego Roku oraz ze świętem plonów.

Wytwórcy tych akcesoriów obrzędowych wykazują dużo pomysłowości i talentu plastycznego, w pełni świadomi, że wykonują je dla wiejskiej widowni. Są to dzieła na wskroś twórcze.

Maszkary zwierzęce w wielu przypadkach stanowią ciekawe przykłady polichromowanej rzeźby ludowej; ekspresji dodają im przybrania z futra, skóry, rogu, włosia i pakuł, które występują w opracowaniu takich szczegółów jak brwi, wąsy, brody, uszy i ogony.

Walorami plastycznymi odznaczają się również „korony” — wieńce wykonywane na szkielecie pałkowym z kłosów różnych zbóż, przystrojone kolorowymi wstążkami, oraz bukiety z kłosów, zwane „bankami” albo „bękartami”, splatané na zakończenie żniw.

Niewątpliwie współczesna twórczość ludowa Pomorza Gd., kontynuująca i rozwijająca przekazane przez tradycję formy, znalazła szersze zastosowanie poza tradycyjnym środowiskiem. Wiele przejawów sztuki i rękodzieła ludowego przetrwało do naszych czasów dzięki adaptacji form tradycyjnych dla nowego, miejskiego rynku zbytu. W porównaniu z innymi regionami Polski zjawisko to stanowi charakterystyczne tendencje rozwojowe współczesnej sztuki ludowej Pomorza Gdańskiego.

Literatura:

A. Błachowski, Skarby w skrzyni malowanej, czyli o sztuce ludowej inaczej, Warszawa 1974.

J. Grabowski, Dawny artysta ludowy, Warszawa 1976.

M. A. Kowalski, Śladami świątków, Warszawa 1971.

J. Krajewska, Ceramika kaszubska z końca XIX i pocz. XX wieku, Polska Sztuka Ludowa 1958, nr 4.

L. Malicki, Sztuka ludowa Pomorza Gdańskiego na tle zbiorów Muzeum Pomorskiego w Gdańsku, PSL 1962, nr 3.

R. Reinfuss, Przegląd twórczości plastycznej amatorów, cz. III Pomorze (rzeźba), PSL 1973, nr 2.

Refleksje z kiermaszu

IV Wojewódzki Kiermasz Sztuki Ludowej i Rzemiosła Artystycznego zorganizowany jak co roku w Elblągu umożliwił spotkanie twórcom z województwa elbląskiego, będąc jednocześnie przeglądem ich artystycznego dorobku. 28 maja na placu K. Jagiellończyka zgromadziło się przeszło 50 osób pragnących zaprezentować swoje wyroby. Najliczniej prezentowana była rzeźba i haft (uprawiany w dwóch odmianach — powiślański i krzyżykowy), mniej — malarstwo, plecionkarstwo, tkactwo, wycinanka, rzemiosło artystyczne. Podczas trwania kiermaszu z bogatym programem wystąpił cymbalista z Braniewa — Jan Hołubowski, a także kapela ludowa z Pasłęckiego Ośrodka Kultury i kapela podwórkowa z Tolkmicka.

Najważniejszym punktem imprezy było rozstrzygnięcie konkursu na najciekawszy zestaw prac. Komisja oceniająca przyznała następujące nagrody: Stanisławowi Żyrkowi z Prabut za rzeźbę, Annie Kertyczak z Głębocka za haft krzyżykowy, Anastazji Smyk z Krzekot za haft krzyżykowy, Marii Jaśkiewicz z Kwidzyna za haft powiślański, Mariannie Kawce z Barcie za wycinankę, Edwardowi Wolejsz z Prabut za rzeźbę, Ludwice Domachowskiej z Kwidzyna za malarstwo, Zbigniewowi Kwiatkowskiemu z Elbląga za rzeźbę, Zenobii Magoń z Nowakowa za haft, Andrzejowi Kowalewskiemu z Elbląga za rzeźbę.

Na terenie województwa działa i tworzy około 150 osób. Najprężniejszymi ośrodkami twórczości ludowej są rejony Prabut i Kwidzyna oraz Lelkowa, Orneta, Susza. Organizowany już po raz czwarty kiermasz jest imprezą jednodniową. Dąży się do tego, aby czas jego trwania przedłużyć do 2—3 dni. Umożliwiło by to organizowanie spotkań z fachowcami z zakresu sztuki ludowej: etnografami, historykami sztuki itp. Kiermasz taki byłby jednocześnie pokazem warsztatu pracy twórczej. Będąc na wyżej wymienionej imprezie chciałoby się zobaczyć proces przemiany np. kawałka drewna w piękny nierzaz przedmiot. 2—3-dniowy kiermasz umożliwiający społeczeństwu obejrzenie „na żywo” powstawania dzieła, być może zachęciłby innych do spróbowania swoich sił w wybranej dziedzinie. Oglądając przedstawiane prace spotkaliśmy niestety przede wszystkim „starych znajomych”, twórców, którzy z zasady biorą udział we wszystkich kiermaszach, konkursach, wystawach. Nasuwa się oczywiście refleksja, że za mało młodych ludzi bierze udział w tego typu imprezach. A jeżeli już widzimy ich to zestawy ich prac są najczęściej konglomeratem różnorodnych technik i sposobów wykonania. Zbyt dużo młodych ludzi wiąże swój udział w kiermaszach z możliwością łatwego zarobku. Niektórzy „produkują” od lat te same wzory, które „ktoś” „gdzieś” „kiedys” pochwalił, „komuś się podobały”. Najwięcej zastrzeżeń można zgłosić pod adresem tzw. rzemiosła artystycznego, które nie było najliczniej reprezentowane na tegorocznym kiermaszu,



Rzeźby Stanisława Żyrka z Prabut, woj. elbląskie — fot. S. Woś.



Rzeźby Stefana Kierula z Ornety, woj. elbląskie — fot. S. Woś.



Rzeźby Tadeusza Jaszczaśa z Bronowa, woj. elbląskie — fot. S. Woś.

a oglądane prace dowodziły absolutnego braku smaku.

Na pewno istnieje konieczność zorganizowania zjazdu, sejmiku czy spotkania twórców ludowych z fachowcami, udzielenia im specjalistycznej pomocy, otoczenia ich szczególną opieką, aby na przyszłych kiermaszach pojawiło się więcej nowych, ciekawszych wzorów, żeby zniknęły pospolite buble. Na terenie województwa mamy tylko 9 twórców zweryfikowanych przez Stowarzyszenie Twórców Ludowych w Lublinie. Są to przeważnie ludzie w podeszłym wieku, wymagający szczególnej opieki, gdyż są najstarszymi nosicielami tradycji ludowej. Zbyt często WOK otrzymuje rozpaczliwe listy z prośbą o pomoc w załatwieniu mieszkania, sanatorium, opieki lekarskiej. Wydaje się, że przynależność do STL w Lublinie, to nie tylko płacenie składek. Od tak prężnego Związku twórcy mają prawo oczekiwać czegoś więcej.

Grażyna Miłoś

„Drewniany świat” Zygmunta Bukowskiego

Zygmunt Bukowski rzeźbi zaledwie od dwóch lat. W tym czasie jego prace zdobyły uznanie, czego wyrazem jest m. in. trzecia nagroda w tegorocznym konkursie „Artystyczne rękodzieło wsi”. Dwa lata to krótki okres, by zdobyć umiejętności wytwarzania przedmiotów o wartościach artystycznych. Tajemnica tkwi w życiorysie Bukowskiego.

Zygmunt Bukowski urodził się przed czterdziestoma laty we wsi kościerskiej. Jego dzieciństwo przypadło na okres okupacji. Został wówczas wraz z rodziną przewieziony do Białej Podlaskiej. Wspomnienia matki wzbudziły w nim miłość do ziemi kociewskiej. Po zakończeniu wojny wrócił do rodzinnej wsi. Bacznie obserwował krajobraz, mieszkańców, ich stroje, pracę i narzędzia. Wtedy już wykazywał zdolności do rzeźbienia w drewnie. W wolnych chwilach strugał nożem chlebowym ptaki, konie i inne zwierzęta. W szkole na lekcjach prac ręcznych strugał wiatraki, samoloty, traktory. Jego prace wysyłano na międzyszkolne konkursy, na których były nagradzane. W domu ojciec polecał mu wykonywanie przedmiotów codziennego użytku: warząchwi, tłuczków, grabi itp. Ani on sam, ani ojciec nie brali pod uwagę jego zdolności i zamiłowań przy wyborze zawodu. Po ukończeniu szkoły podstawowej podjął naukę zawodu ślusarza w szkole w Gdyni. Po trzech miesiącach przeniósł się do modelarni odlewniczej, by pracować w ulubionym drewnie. Naukę w zawodzie modelarza ukończył z wyróżnieniem i pozostał w szkole jako instruktor.

Pracując w mieście tęsknił za wsią, toteż odkładał pieniądze na kupno ziemi. W 1963 roku kupił zaniedbane gospodarstwo i osiadł w Mierzyszynie. Przez parę lat pracował z żoną dzień i noc. Przydały się różne umiejętności, jako że potrafi wykonywać prace ślusarskie, hydrauliczne, stolarskie, murarskie, elektryczne. Jak sam mówi, mógłby pracować w bardzo wielu zawodach, ale najbardziej odpowiada mu prowa-



„Mój drewniany świecie
w tobie moje życie pozostanie.
Taki cię zostawię, jaki
moje oczy ciebie oglądały,
co kochałem”.

Z. Bukowski, Drewniany świat, Mierzeszyn, 1 II 1978 r.

dzenie gospodarstwa, które stanowi nie tylko źródło utrzymania, ale i powód do satysfakcji. Gospodarstwo Bukowskiego należy do najlepszych w gminie.

Zdolności Bukowskiego i jego zainteresowania skryształizowały się pod wpływem audycji telewizyjnej, przedstawiającej rzeźbiarzy ludowych. Podjął wówczas próby artystycznego wyrażenia swoich przeżyć i doznań.

Pierwszą figurą, którą wyrzeźbił, była postać żony z czasów młodości. Inspiracją następnych prac był folklor kociewski i wspomnienia z okresu dzieciństwa. Rzeźbi, by utrwalić w drewnie przemijający świat — dawną wieś kociewską. Charakterystyczna dla jego prac jest dbałość o autentyzm przedstawianych szczegółów. Dlatego też większość jego rzeźb jest przedmiotem zainteresowania etnografów, którzy zakupują je do muzeów.

Tematycznie rzeźby Bukowskiego można podzielić na trzy grupy: scenki rodzajowe, postacie dawnych kociewiaków i rzeźby religijne.

Grupa rzeźb inspirowana przeżyciami z dzieciństwa to: „Matka z dziećmi na grzybach”, „Ojciec z kosą”, „Pieczenie chleba”. Obrazki rodzajowe: „Ławka do korków”, „Bednarz”, „Kołodziej”, „Dziadek grający na kobzie”, „Macierzyństwo”, „Pastuszkowie”. Rzeźby religijne: „Matka Boska”, „Madonna z dzieciątkiem”, „Jan Chrzciciel”, świątki. Rzeźby religijne są mniej licznie reprezentowane w twórczości Bukowskiego, o wiele więcej jest postaci i scenek ze wsi kociewskiej. Te same motywy tematyczne występują w jego próbach poetyckich.

Podczas dwóch lat wykonał Bukowski około 50 rzeźb. Jest silnie emocjonalnie związany ze swoimi pracami, toteż nie wycenia ich i nie sprzedaje. Chętnie natomiast przekazuje do muzeów, ponieważ spełniać tam będą rolę zgodną z jego intencjami twórczymi.

Krystyna Szałaśna

Laureat nagrody Wojewody Gdańskiego

Laureatem tegorocznej nagrody Wojewody Gdańskiego jest Adam Zwolakiewicz, rzeźbiarz ludowy z Kościerzyny.

Urodził się w 1932 r., w kaszubskiej wsi Skrzydlówko pod Kościerzyną, w rodzinie chłopskiej.

Rzeźbieniem zajął się dość późno, bo dopiero w 1970 r., będąc już na rencie, po przepracowaniu 14 lat w Milicji Obywatelskiej. Próbuje również swoich możliwości w malarstwie; pozostaje jednak wierny rzeźbie w drewnie. Rzeźbienia od nikogo się nie uczył. Umiejętność tę nabył na drodze samokształcenia i praktyki.

W krótkim czasie pracami zainteresowały się placówki kulturalne, Cepelia i prywatni kolekcjonerzy. W latach 1970—74 eksponowano jego rzeźby aż na 15 wystawach sztuki ludowej, w kraju i za granicą. Wkrótce kolekcje współczesnej rzeźby ludowej muzeów w Warszawie,

Krakowie, Toruniu, Gdańsku, Bytowie, Kartuzach i Wdzydzach po-
większyli się o prace Zwołakiewicza.

Dorobek twórczy Adama Zwołakiewicza był podstawą do przyjęcia
go w poczet członków Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie.

Od 1973 r. pracuje jako instruktor w domu kultury w Kościerzynie
i prowadzi szkołę rzeźbiarską, przekazując utalentowanej młodzieży
kaszubskiej swoje doświadczenie i umiejętności warsztatowe.

Tematyka jego prac nawiązuje do wzorców tradycyjnych, ale zainte-
resowania twórcze skupia przede wszystkim na człowieku. Przedstawia
ludzi przy pracy — rybaków, kobiety wiejskie przy zajęciach domo-
wych, a także postacie związane z przeszłością kulturalną i historią
regionu kaszubskiego. W swoim dorobku ma już rzeźbiarskie podobizny
m. in. założycieli skansenu we Wdzydzach, Teodory i Izydora Gulgo-
wskich, Wincentego Rogali z Wielu, Józefa Wybickiego i Lubomira
Szopińskiego.

Uprawia zarówno rzeźbę pełną jak i płaskorzeźbę, które charakte-
ryzuje realistyczna forma przedstawienia i staranne opracowanie. Kolor
podnosi efekt artystyczny jego prac; ale nie wszystkie rzeźby maluje,
niektóre tylko bejcuje albo zachowuje naturalną barwę drewna.

Pracuje tylko w drewnie. Materiał ten nie przedstawia dla niego
trudności warsztatowej. „Lubię” — pisze w swoim życiorysie — „dre-
wno miękkie jak lipę i olchę, ale i twarde jak dąb i mahoń, gdyż w



Adam Zwołakiewicz z płaskorzeźbą przedstawiającą Wincentego Rogalę zwanego
kaszubskim bardem (wyk. w 1976 r.).

nich można oddać ciekawą fakturę...". W zestawie narzędzi rzeźbiarza znajduje się siekiera, noże i dłuta.

Chętnie uczestniczy w konkursach i różnych imprezach propagujących współczesną, regionalną sztukę ludową. Udział w konkursie ogłoszonym w 1976 r. przez WOK w Gdańsku i Cepelię, przyniósł artyście wyróżnienie I stopnia. Z powodzeniem prezentuje swój dorobek na kiermaszach sztuki ludowej w Bytowie, Gdańsku, Płocku i Wdzydzach.

W ubiegłym roku, na ogólnopolskim plenerze rzeźbiarskim w Szamotułach, wykonał dwie rzeźby — „Neptuna” i „Piasta Kołodzieja”, uhonorowane przez organizatorów nagrodą pieniężną i dyplomem.

Ostatnia nagroda Wojewody Gdańskiego jest wyrazem uznania dla osiągnięć rzeźbiarskich Adama Zwolakiewicza i jego pasji w przekazywaniu własnych umiejętności młodzieży.

Elżbieta Ball-Szymroszczyk

Rzeźbiarz ludowy z Kociewia

Stanisław Rekowski należy do najstarszego pokolenia rzeźbiarzy kociewskich. Urodził się 14 czerwca 1895 r. we wsi Więckowy, w starej, zasiedzianej tu od ośmiu pokoleń rodzinie. Pomimo że ojciec obrał dla niego zawód kupca, Rekowski całe życie spędził na roli, prowadząc własne gospodarstwo.

Początki twórczości artystycznej S. Rekowskiego sięgają okresu I wojny światowej, kiedy to ranny przebywał w szpitalu w Świeciu. Tam „dla zabicia czasu”, jak mówi, próbował rzeźbić.

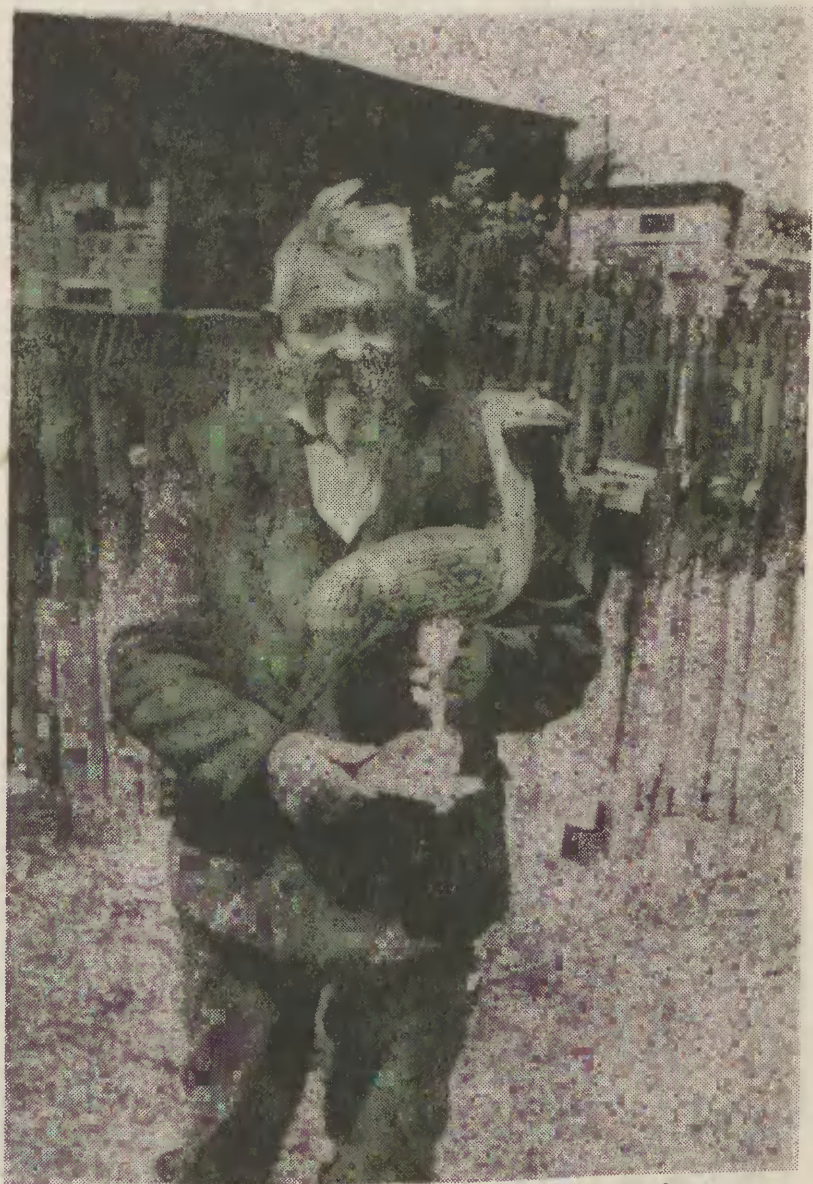
Pierwszą jego pracą była płaskorzeźba wykonana w desce lipowej; następnie wykonał półkę i stoliczek. Prace Rekowskiego spodobały się, wystawiono je razem z innymi pracami żołnierzy. Znaleźli się nawet nabawcy, którzy w zamian ofiarowali twórcę wino i tytoń.

A później „to przyszło samo” — mówi rzeźbiarz. W wolnych od zajęć gospodarskich chwilach wykonywał przedmioty codziennego użytku. Były to rzeźbione półeczki, szafki, raz nawet bogato zdobiona oprawa zegara. Kiedy doczekał się wnuków, zaczął rzeźbić ptaszki — „zaczęłam ptaszekować” — mówi. Bogaty świat ptaków stanowi, zresztą do dziś, najwdzięczniejszy temat w twórczości Rekowskiego.

Najpełniejszy jednak i najbardziej wszechstronny rozwój twórczości Rekowskiego nastąpił po 1945 r., dzięki mecenatowi instytucji państwowych i społecznych.

Twórca posługuje się najchętniej nożykiem i dłutem. Grubsze kawałki drewna obrabia wstępnie toporkiem. Przed przystąpieniem do pracy sporządza rysunek, najpierw na papierze, później na drewnie, następnie piłką wycina ogólny zarys bryły, „wyżaguje sobie”. Rzeźbić zaczyna od detali — postaci ludzkie od nosa, ptaki od dzioba. Rzeźby Rekowskiego nie są monolityczne, drobne elementy, jak kończyny czy skrzydła, dokleja bądź doprawia.

Tworzywem rzeźbiarskim jest najczęściej drewno lipy i topoli, ale



St. Rekowski ze swoją rzeźbą — fot. E. Szymroszczyk.

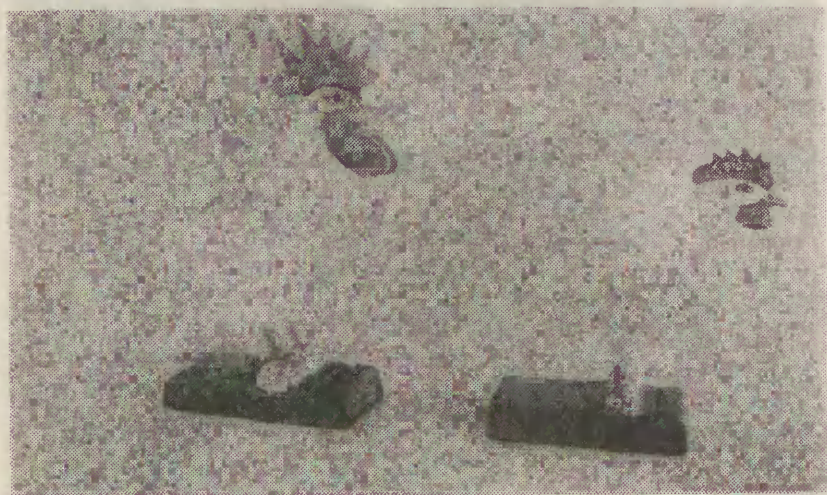
próbuje również innych materiałów, jak gips czy biała cegła.

Tematyka rzeźb Rekowskiego jest różnorodna. Twórca ilustruje dawne zajęcia wiejskie („chłop orzący we woły”), tradycyjne zwyczaje regionalne („kapela kociewska”), wykonuje zabawki dla dzieci: karuzele — „karasele”, samoloty — „aroplany”, wiatraki, kolebeczki z lalkami, ale przede wszystkim ptaki. Te ostatnie rzeźbiarz wykonuje najchętniej, jak mówi „ptaszki idą najprędzej”. Są to zarówno małe ptaszki siedzące na gałązkach jak i majestatyczne, duże pawie z wachlarzowato rozłożonymi ogonami, „kurony” o fantazyjnych, długich ogonach, gołębie. Ptaki te wyróżniają się charakterystyczną u tego twórcy, poziomą deformacją tułowia i statycznymi, długimi nóżkami.

Rzeźby są barwnie malowane i często zdobione dodatkowymi elementami, jak: koraliki, cekiny czy taśma celuloidowa. Obok tego rzeźbiarz chętnie stosuje technikę wypalania ornamentu. Ostatnio wykonuje serię dużych ptaków z minionych epok, których wzory czerpie z atlasu.

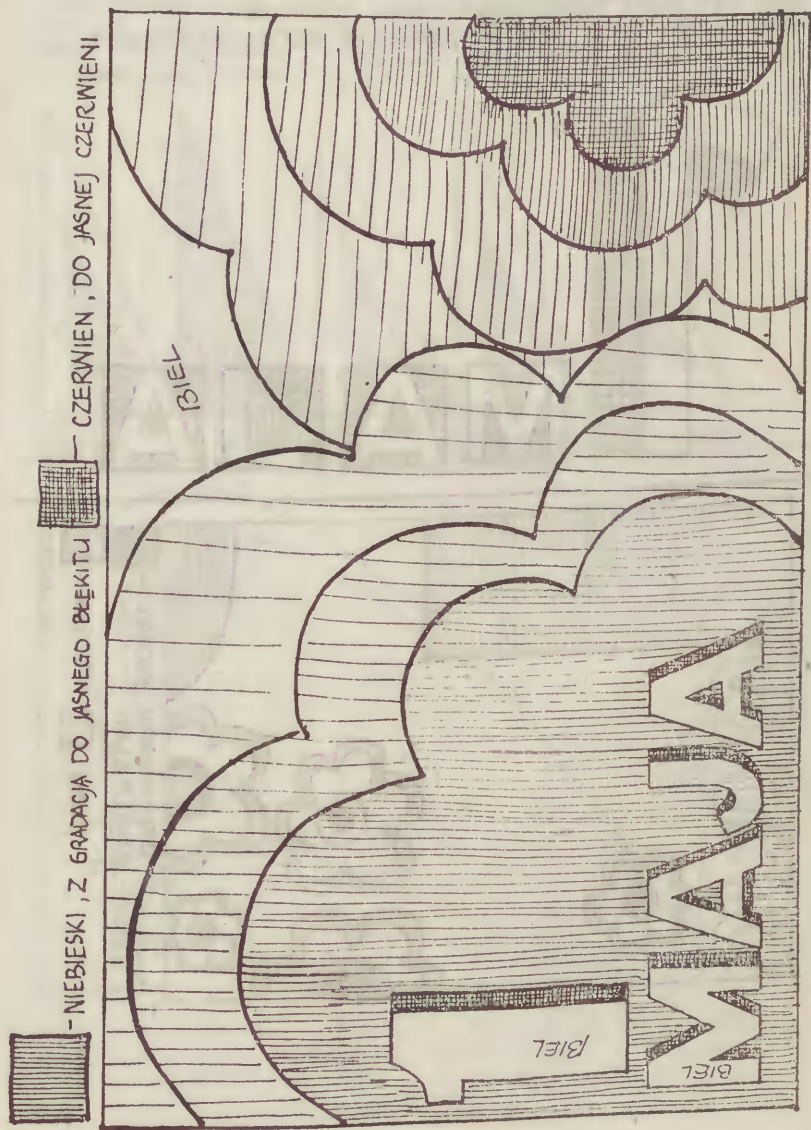
Stanisław Rekowski brał udział w licznych konkursach i wystawach w kraju i za granicą, m. in. w konkursie „Rzeźba ludowa Polski Północnej” — Gdańsk 1973.

Jego prace znajdują się w wielu muzeach etnograficznych w kraju. Najbogatszą kolekcję jego prac posiada Dział Etnografii Muzeum Narodowego w Gdańsku.



Policchromowane rzeźby w drewnie — „kogut” i „kura” St. Rekowskiego, wyk. w 1963 r. (zb. Dz. Etnograficznego Muzeum Narodowego w Gdańsku) — fot. R. Petrajtis.

Projekty okolicznościowych dekoracji do wykorzystania w placówkach K-W



Projekty okolicznościowych dekoracji
do wykorzystania w placówkach kulturalnych

CYFRA „1” - ZSŁYTE PŁOTNO FLAGOWE BIAŁE, CZERWONE

NAPIS „MAJA” - BIAŁE LITERY NA CZERWONYM PŁOTNIE NACIĄGNIETYM
NA RAMACH DREWNIANYCH



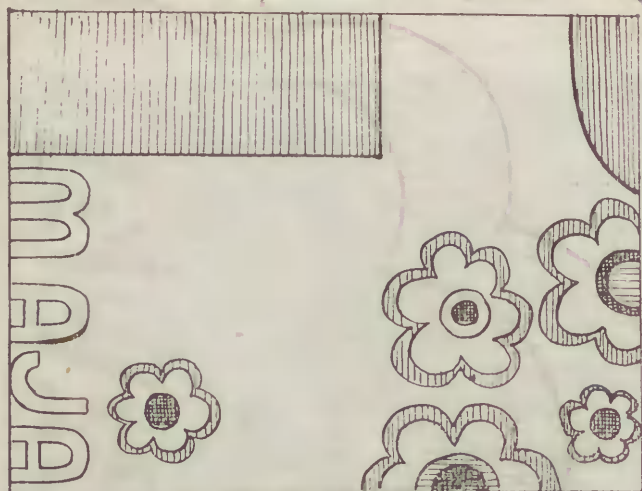
KOLORYSTYKA

— NIEBIESKI

— ORANŻ

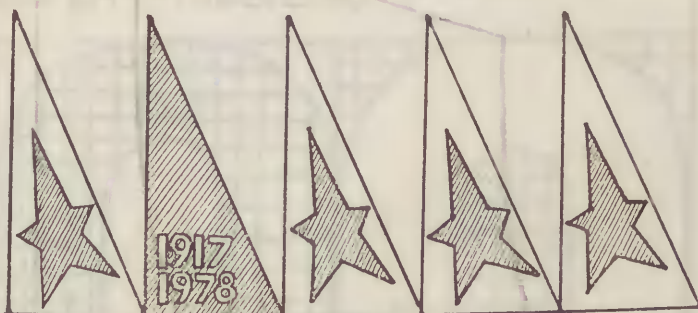
— CYNÓBER

NAPIS „MAJA” - ZIELEŃ
ROZDZIAŁ - BIEL
WIDZIELNA

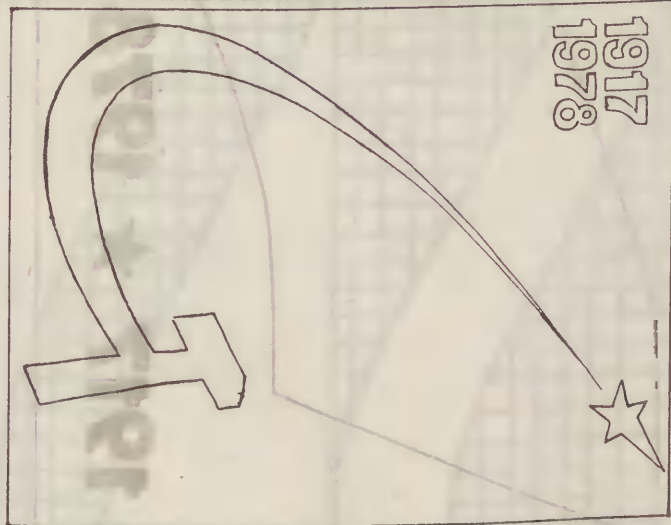


PROPONOWANE WYKONANIE RAMIAKI OBEJŻONE BIAŁYM PŁOTNEM, ELEMENT Z DATA-
-PŁOTNO CZERWONE CAŁOŚĆ MOŻE BYĆ ELEMENTEM WOLNOSTOJACYM W PLENERALE
WIELKOŚĆ DOWOLNA, W ZALEŻNOŚCI OD POMIESZCZENIA CZY MIEJSCA W WOLNEJ PRZES-
TRZENI - PRZY ZACHOWANIU PROPORCJI

MOŻLIWOŚĆ WYKORZYSTYWANIA DO INNYCH DEKORACJI, NP 1 maja, 22 lipca itp



— CZERWIEŃ KOLOR CYFR - BIEL — OBMALOWANE PASKIEM CZERWIEŃ



DATA ORAZ ELEMENT SERP, MŁOT - KOLOR ŻÓŁTY
GŁAWICA - JASNA CZERWIEŃ
CAŁOŚĆ NA TLE ULTRAMARINOWYM LUB GRANATOWYM

SZTANDAR — CZERWONE PŁÓTNO FLAGOWE, CYFRY — KOLOR CZERWONY
WIELKOŚĆ PROPORCJONALNA DO WNĘTRZA. PROPONOWANA WIELKOŚĆ:
WIELKOŚĆ CAŁEJ WOLNEJ SCIANY W POMIESZCZENIU



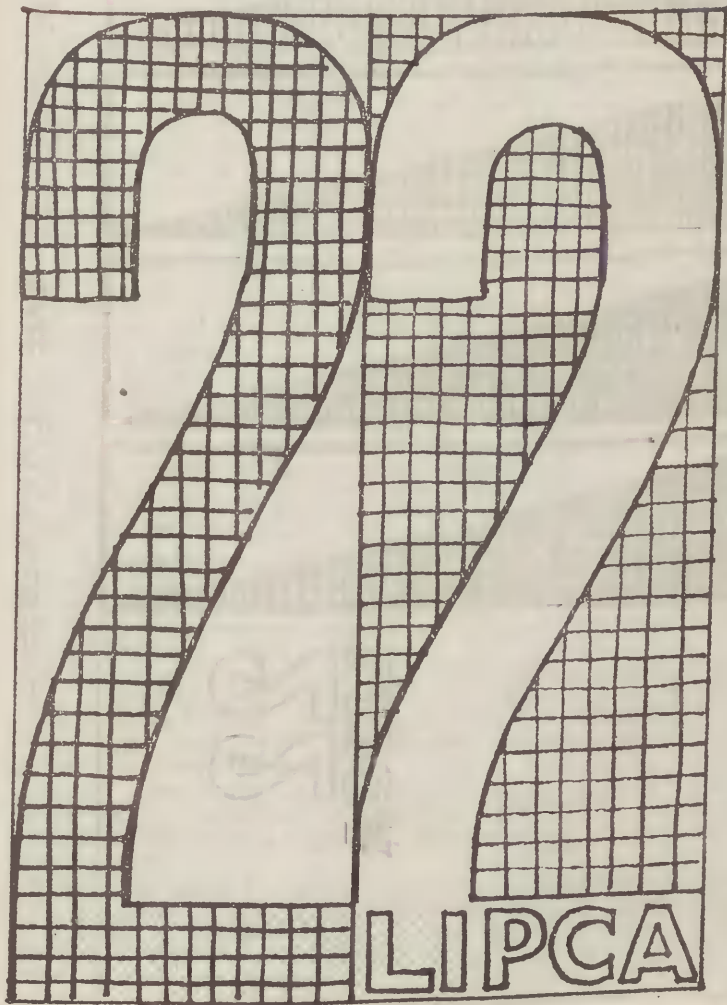
BIĄŁO - CZERWONE



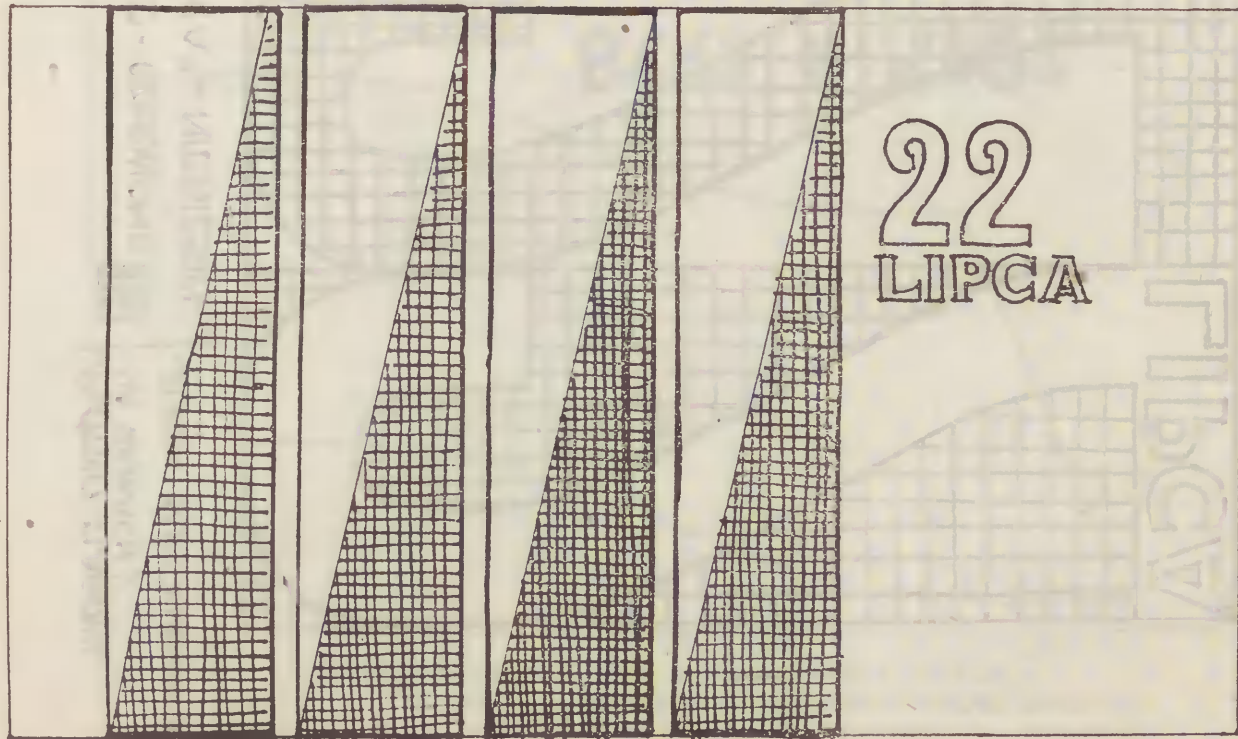
- PŁÓTNO FLAGOWE
NA RAMACH;

"LIPCA" - NIEBIESKI

- FLAGA Biało-czerwona



POKROTKO BIAŁO-CZERWONE ; „22”- BIAŁE , „LIPCA”- NIEBIESKIE



I Turniej Gawędziarzy Ludowych – Wiele 78

Kaszuby to region bogaty nie tylko w lasy i jeziora, ale również chlubiący się tradycjami kulturalnymi. Muzyka, tańce, hafty kaszubskie znane są dobrze miłośnikom folkloru w całym kraju.

Na Kaszubach rozwijała się także literatura regionalna — wystarczy wymienić choćby Derdowskiego, Ceynowę, Majkowskiego czy Necla. Żywe są tu również tradycje gawędziarstwa, anegdoty, opowiadań o zwyczajach ludowych, bajek ludowych.

Chęć kultywowania tradycji gawędziarstwa regionalnego, rozwinięcie zainteresowania tą dziedziną twórczości ludowej, stworzenie możliwości przeglądu gawęd, wzajemnych kontaktów i wymiany doświadczeń gawędziarzy — były powodem zorganizowania I Turnieju Gawędziarzy Ludowych województwa gdańskiego. Turniej odbył się 19. VIII. br. w Wielu, a organizatorami byli: Wojewódzki Ośrodek Kultury w Gdańsku i Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji w Wielu.

Nieprzypadkowo właśnie Wiele wybrano na gospodarza imprezy — wieś pięknie położona nad Jeziorem Wielewskim, wśród wzgórz i lasów, o ciekawej przeszłości. To właśnie z Wielea pochodził Hieronim Derdowski, dziś już klasyk literatury kaszubskiej, autor słynnego poematu „O Panu Czołłńskim”. W Wielu jest pomnik Derdowskiego, ukrywany przez mieszkańców wsi podczas wojny, a miejscowy GOKSiR nosi imię poety. Tu także żył i działał słynny kaszubski „grol” Wick Rogala, tu powstają znakomite hafty Leonarda Brzezińskiego.

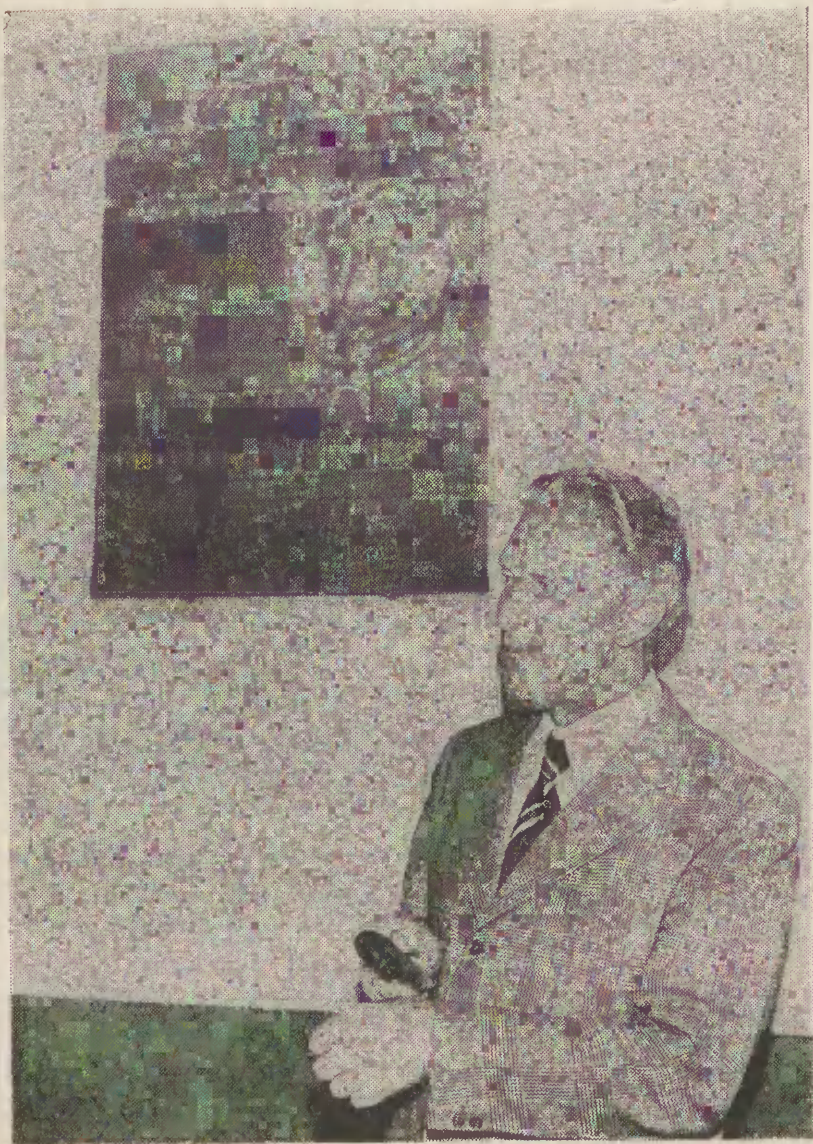
O wyborze miejsca Turnieju zdecydował również fakt, że GOKSiR w Wielu mieści się w pięknym, nowoczesnym budynku, idealnie przystosowanym do podobnych imprez.

W Turnieju wzięli udział: Edmund Konkolewski i Czesław Dawiskiba z Wielea, Franciszek Brzeziński i Zdzisław Dawidowski z Kartuz, Benon Rychert z Somonina oraz Jan Wespa z Morzeszczyna. Imprezę urozmaiciły wystęпами orkiestra dęta OSP ze Skarszew oraz zespół instrumentalny „Wielanki” z Wielea.

Turniejowi towarzyszyły wystawy sztuki ludowej: rzeźby Władysława Licy, malarstwa oraz haftu, a także kiermasz wydawnictw Wojewódzkiego Ośrodka Kultury i Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego w Gdańsku. Można było kupić pamiątkowe, kolorowe znaczki, specjalnie przygotowane z tej okazji.

Turniej cieszył się dużym zainteresowaniem zarówno mieszkańców gminy jak i wczasowiczów z pobliskich ośrodków wypoczynkowych. Duża sala widowiskowa wypełniona była po brzegi, a publiczność świetnie się bawiła.

Szczególnie długo i gorąco oklaskiwano Franciszka Brzezińskiego z Kartuz, od 28 lat pracownika tamtejszego Muzeum Regionalnego, który ze swadą i humorem przedstawił dwie gadki: „O knepie” i „O Marcku, jak do Kasi chodził na zaloty”, oraz Edmunda Konkolewskiego z Wielea, znanego gawędziarza, który zaprezentował satyrę społeczno - obyczajową na przemiany współczesnej wsi.



Franciszek Brzeziński — gawędziarz z Kartuz — fot. W. Staniak



Zespół „Wielanki” — fot. W. Stanlak

Podobali się wszyscy — i Czesław Dawiskiba, związany z ziemią kaszubską od 1974 roku (pochodzi z Jeleniogórskiego), zankomicie czujący żart kaszubski, i Zdzisław Dawidowski, imponujący doskonałą znajomością gwary kaszubskiej; oklaski zebrali również Benon Rychert i Jan Wespa.

Wszyscy uczestnicy Turnieju otrzymali od organizatorów pamiątkowe dyplomy uczestnictwa oraz medale okolicznościowe.

W 1979 roku impreza otrzyma już rangę konkursu; planuje się również jej rozszerzenie — będzie trwać kilka dni, a wzbogaci ją imprezy towarzyszące (np. przegląd filmów krajoznawczych, kiermasze sztuki ludowej).

A więc — do zobaczenia za rok w Wielu!

J. B.

IV Festiwal Zespołów Folklorystycznych Polski Północnej

Kolejny, IV Festiwal Zespołów Folklorystycznych Polski Północnej, zorganizowany przez Wojewódzki Ośrodek Kultury w Gdańsku i Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Turystyczne „Turus” w Sopocie, odbył się podobnie jak w latach poprzednich w dniach 2 — 14 sierpnia. Celem Festiwalu było pokazanie dorobku zespołów pieśni i tańca, wymiana doświadczeń oraz popularyzacja wśród szerokich rzesz społeczeństwa folkloru kaszubskiego, kujawskiego, kurpiowskiego i powiślańskiego, a także folkloru z terenu Warmii i Mazur oraz Pomorza środkowego. Impreza miała charakter konkursowy, a kwalifikacji zespołów dokonały wojewódzkie domy (ośrodki) kultury w porozumieniu z Wojewódzkim Ośrodkiem Kultury w Gdańsku. Konkurs przebiegał, inaczej niż w latach ubiegłych, w dwóch kategoriach: autentycznej i stylizowanej. Podział ten spowodowany został powstawaniem coraz większej grupy zespołów stylizowanych, których członkami są miłośnicy ludowej pieśni i tańca, jednak nie pochodzą ze środowisk wiejskich i tym samym nie będąc autentycznymi twórcami ludowymi nie prezentują czystego folkloru.

Przesłuchania zespołów przeprowadzone zostały w „Teatrze Letnim” w Sopocie, który zapewnił odpowiednie urządzenia sceniczne, garderoby i ochronę przed zmienną aurą. Organizatorzy nie zrezygnowali jednak z estrady przy ulicy Szerokiej w Gdańsku, na której większość zespołów miała dodatkowy występ, ze względu na licznie zgromadzonych na Jarmarku Dominikańskim turystów.

W zmaganiach o główną nagrodę Festiwalu — „Bursztynowego Nepetuna” — wzięło udział dwanaście zespołów pieśni i tańca, reprezentujących województwa: białostockie, elbląskie, gdańskie, słupskie i wrocławskie. W pierwszym koncercie konkursowym oglądaliśmy Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Kwidzyńskiej „Powiśle”, działający pod kierunkiem Władysława Kowalewskiego, z Miejskiego Domu Kultury w Kwidzynie. Repertuar „Powiśla” składa się bądź z autentycznych melodii ludowych, bądź też z pieśni, skomponowanych w stylu ludowym do oryginalnej poezji Dolnego Powiśla. Kolejny uczestnik Festiwalu, Zespół Pieśni i Tańca „Powiślanie” z Czernina wykonuje pieśni, tańce i obrazy inscenizacyjne swojego regionu, a także tańce narodowe, które w okresie międzywojennym podtrzymywały tradycje narodowe na terenie Warmii i Mazur. Reprezentantem województwa słupskiego był Zespół Pieśni i Tańca „Pomorze”, działający przy Miejskim Domu Kultury w Lęborku, kierowany przez Czesława Kujawskiego. Upowszechnia on folklor Kaszub i Pomorza środkowego poprzez prezentację mało znanych pieśni i tańców słowińskich oraz kaszubskich. Zespół Pieśni i Tańca „Kurpie Zielone” z Wojewódzkiego Domu Kultury w Białymstoku znany jest mieszkańcom Trójmiasta z ubiegłorocznego III Festiwalu Zespołów Folklorystycznych Polski Północnej, na którym zdobył nagrodę prezydenta miasta Gdańska. Jednym z przedstawicieli wojewó-

dzstwa gdańskiego był Zespół Śpiewaczek Ludowych „Wdzydzanki” z Wdzydz Kiszewskich, którego kierownikiem jest Władysława Wiśniewska, znana śpiewaczka i hafeiarka ludowa. „Wdzydzanki” wykonują piosenki (bez akompaniamentu muzyki) oraz gadki kaszubskie. Upowszechnianiem folkloru kaszubskiego zajmuje się również Zespół Regionalny „Koleczkowanie” z Kołczkowa, prowadzony przez Jerzego Kiełsińskiego.

Z województwa wrocławskiego wziął udział w Festiwalu Zespół Pieśni i Tańca Towarzystwa Miłośników Kujaw w Radziejowie „Kujawy”, mający w swoim repertuarze pieśni, przyspiewki i tańce kujawskie.

Zespół Pieśni i Tańca „Kościerzyna” z Kościerskiego Domu Kultury prezentuje pieśni, tańce i widowiska obrzędowe z terenu Kaszub. Jedno z nich pn. „Praca, wesele, zabawa” zespół przedstawił w swoim konkursowym programie. Wokalno-muzyczny Regionalny Zespół z Kiclna wykonuje autentyczne, stare pieśni kaszubskie. Jego członkami są przedstawiciele rodziny Trederów i ich przyjaciele. Ostatnim zespołem występującym w ramach Festiwalu był Zespół Pieśni i Tańca „Bazun” z Leżna, mający w swoim repertuarze pieśni, przyspiewki, tańce, gadki i widowiska obrzędowe regionu kaszubskiego.

Gośćmi tegorocznego Festiwalu, występującymi na estradzie przy ulicy Szerokiej w Gdańsku były: Zespół Tańca Ludowego „Vodago” z Holandii, Zespół Pieśni i Tańca „Ziemia Leszczyńska” z Leszna oraz Grupa Augustyna Dominika z Krokowej. „Vodago” działa przy Towarzystwie Folklorystycznym w mieście Gocs, leżącym w prowincji Zeelandia. W Gdańsku zespół zaprezentował fragment widowiska, związa-



Zespół Tańca Ludowego „Vodago” z Holandii — fot. W. Staniak.

nego z obrzędem nawadniania pól. „Ziemia Leszczyńska” z Wojewódzkiego Domu Kultury w Lesznie popularyzuje nie tylko folklor wielkopolski, ale też innych regionów kraju. Grupa z Krokowej jest zespołem autentycznym, wykonującym pieśni kaszubskie.

Zespoły, biorące udział w konkursowej części imprezy, oceniało jury pod przewodnictwem rektora gdańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej doc. dr. Antoniego Pozowskiego.

Nagrodę wojewody gdańskiego „Bursztynowego Neptuna” — główne trofeum IV Festiwalu Zespołów Folklorystycznych Polski Północnej — przyznana w dwóch kategoriach, otrzymały: Zespół Pieśni i Tańca „Powiślanie” z Czernina w grupie zespołów autentycznych i Zespół Pieśni i Tańca „Kurpie Zielone” w grupie zespołów stylizowanych.

Nagrodę prezydenta miasta Gdańska zdobył Zespół Pieśni i Tańca „Bazuny” z Leźna, nagrodę dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku — Regionalny Zespół z Kielna, nagrodę prezydenta miasta Sopotu — Zespół Pieśni i Tańca „Pomorze” z Lęborka, nagrodę dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Gdańsku — Zespół Pieśni i Tańca „Kujawy” z Radziejowa, nagrodę kierownika Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego w Gdańsku — Zespół Pieśni i Tańca „Powiśle” z Kwidzyna, nagrodę dyrektora Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Turystycznego „Turus” w Sopocie — Zespół Pieśni i Tańca „Kościerzyna” z Kościerzyny.

Jury przyznało także nagrody indywidualne, które otrzymali: Władysław Wiśniewska — kierownik zespołu „Wdzydzanki”, Albina Krzyśpiak — kierownik zespołu „Powiślanie”, Stanisława Malinowska — solistka zespołu „Kujawy”, Władysław Kowalewski — kierownik zespołu „Powiślanie”, Jerzy Kiełński — kierownik artystyczny zespołu „Koleczkowanie”, Korneliusz Treder — kierownik zespołu z Kielna, Czesław Kujawski — kierownik artystyczny zespołu „Kurpie Zielone”, Aleksander Tomaczkowski — kierownik artystyczny zespołu „Bazuny”, Franciszek Majkowski — kierownik zespołu „Koleczkowanie”.

W swoim werdykcie jury podkreśliło wysoki poziom artystyczny prezentowanych zespołów, staranne opracowania choreograficzne i muzyczne, a także zwróciło uwagę na cenne i duże znaczenie prób wprowadzania na scenę oraz propagowania regionalnych widowisk obrzędowych.

Uroczyste zakończenie i rozdanie nagród IV Festiwalu Zespołów Folklorystycznych Polski Północnej odbyło się 14 sierpnia w siedzibie Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Gdańsku — Ratuszu Staromiejskim. Obecni byli na nim uczestnicy imprezy i zaproszeni goście z przedstawicielami partyjnych i administracyjnych władz regionu na czele. Uroczystość była okazją do podsumowania Festiwalu, wymiany poglądów na temat amatorskiego ruchu folklorystycznego oraz do wręczenia honorowych dyplomów ministra kultury i sztuki „Za osiągnięcia w upowszechnianiu kultury” sześciu najlepszym zespołom pieśni i tańca województwa gdańskiego.

Tegoroczny Festiwal obejrzało kilkadziesiąt tysięcy widzów, co świadczy o dużym znaczeniu tej dorocznej imprezy w popularyzowaniu folkloru i amatorskiego ruchu artystycznego.

E. T.

Prezentujemy naszym Czytelnikom sylwetki zespołów, które w tegorocznym Festiwalu zdobyły nagrody „Bursztynowego Neptuna”.

ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „POWIŚLANIE”

— działa przy Kombinacie Rolnym „Powieśle” w Czerninie. Powstał przed trzema laty z inicjatywy dyrektora kombinatu Jana Grzywacza, a jego bezpośrednią organizacją zajmowała się Albina Krzyśpiak, absolwentka Uniwersytetu Ludowego im. Władysława Orkana w Gaci, prowadzonego przez Zofię i Ignacego Solarzów, miała już poza sobą 35-letni staż pracy z zespołami amatorskimi. Organizowała spotkania w klubach, w czasie których rozmawiała z uczestnikami o pieśniach i tańcach ludowych i śpiewała, by zachęcić do pracy w zespole. Początkowo zgłaszało się wielu chętnych, ale nie wszystkim starczało zapалу.

Obecnie zespół liczy 35 członków — są to pracownicy kombinatu i ich dzieci. „Powieślanie” prze trzy lata dało 200 koncertów na terenie województwa elbląskiego, występowali trzykrotnie za granicą: w Jugosławii, w miejscowości Subotica, z okazji dożynek, w NRD podczas święta rolnika oraz w Kaliningradzie, Pioniersku i Świątogorsku w ramach Dni Kultury Polskiej. Zespół brał udział w przeglądach Związku Zawodowego Pracowników Rolnych, w „Banku Miast” Sztum — Skwierzyna i tegorocznej „Wiośnie w tulipanach” w Gdańsku. W repertuarze „Powieślan” znajdują się obrazy inscenizacyjne z okolic ziemi sztumskiej, Warmii i Mazur oraz tańce narodowe, które w okresie międzywojennym podtrzymywały patriotyzm Polaków zamieszkujących te ziemie. Zespół występuje w stylizowanych strojach powiślańskich zaprojektowanych przez etnografa Wojciecha Błaszczewskiego i kostiumach łowickich i krakowskich. Aktualnie zespół pracujący pod kierownictwem artystycznym Albiny Krzyśpiak i muzycznym Zygmunta Smolińskiego przygotowuje program oparty wyłącznie na folklorze powiślańskim.

W czasie IV Festiwalu Zespołów Folklorystycznych Polski Północnej zespół „Powieślanie” zaprezentował program złożony z pieśni i tańców obrazujący życie i pracę w kombinacie; m. in. taniec z girlandami — charakterystyczny dla ziemi sztumskiej. Bezpretensjonalność i wdzięk wykonawców oraz wysoki poziom artystyczny przedstawionego programu zyskały uznanie jury, które przyznało zespołowi główną nagrodę — „Bursztynowego Neptuna” w kategorii zespołów autentycznych.

ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA BIAŁOSTOCKI „KURPIE ZIELONE”

działa przy Wojewódzkim Domu Kultury w Białymstoku. Powstał w 1953 roku i w listopadzie obchodził 25-lecie swego istnienia. Kierownikiem i dyrygentem jest Jerzy Sródkowski, choreografem i reżyserem — Wiesław Dąbrowski, a akompaniatorem — Helena Melezini. Członkowie zespołu — 90 osób — są przedstawicielami różnych środowisk społecznych, pracują w wielu instytucjach i zakładach miasta. Zespół składa się z chóru, baletu i orkiestry.

W okresie 25 lat zespół koncertował ponad 600 razy w kraju i za granicą, a jego występy oglądało setki tysięcy widzów. Poza granicami kraju zespół występował 8-krotnie w ZSRR, w NRD, Rumunii i Jugosławii. Reprezentował Polskę na I Wszechzwiązkowym Festiwalu Zespołów Amatorskich z okazji 60 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. W repertuarze „Kurpie Zielonych” znajdują się narodowe tańce polskie, pieśni i tańce ludowe regionów kurpiowskiego, kradowskiego, opoczyńskiego, podhalańskiego oraz ludowe groteski balet-

towe. Zespół wykonuje pieśni patriotyczne, muzykę Chopina, Moniuszki, Noskowskiego, Kurpińskiego oraz pieśni innych narodów.

Za swą działalność artystyczną Zespół Pieśni i Tańca „Kurpie Zielone” otrzymał wiele nagród i wyróżnień, m. in.: nagrodę Ministerstwa Kultury i Sztuki (przyznaną dwukrotnie), odznakę „Tysiąclecia Państwa Polskiego”. Był także wielokrotnie nagradzany na przeglądach i festiwalach folklorystycznych. W roku 1977 otrzymał nagrodę prezydenta miasta Gdańska na III Festiwalu Zespołów Folklorystycznych Polski Północnej.

Na Festiwalu zespół „Kurpie Zielone” przedstawił program składający się z tańców narodowych: poloneza, mazura, kujawiaków, mazurków, tańców góralskich i suity tańców rzeszowskich oraz pieśni i tańców regionu kurpiowskiego, m.in. dawnych tańców (kołowrotek, owczarek, krzyżak), a także tańców i melodii Puszczy Zielonej oraz groteski baletowej „Umarł Maciek”.

Jury doceniło ogromny wkład pracy organizacyjnej i artystycznej zarówno kierownictwa zespołu jak i członków w przygotowanie programu o wysokich walorach artystycznych i poznawczych. Zespół „Kurpie Zielone” otrzymał główną nagrodę IV FZFPP — Bursztynowego Neptuna w kategorii zespołów stylizowanych.

G. M.

Kronika

M U Z Y K A

W hallu Miejskiego Ośrodka Kultury w Elblągu odbył się 28 czerwca I Festiwal Piosenki Kolonijnej, którego organizatorami byli: Miejski Ośrodek Kultury w Elblągu, Wydział Oświaty i Wychowania Urzędu Miejskiego oraz Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. W imprezie wzięło udział 8 kolonii.

Od lipca do września trwały w Gdańsku Międzynarodowe Spotkania Chóralne, które były pierwszą próbą konfrontacji artystycznej zespołów chóralnych z różnych krajów. Głównym celem imprezy było wzbogacenie programu kulturalnego gdańskiego lata, a także ułatwienie bezpośrednich kontaktów chórów polskim i zagranicznym. Spotkania były również okazją do porównania stylów i poziomu artystycznego oraz wymiany doświadczeń dyrygentów i członków zespołów. Koncerty odbywające się m. in. w Katedrze Oliwskiej, Ratuszu Głównomiejskim i Staromiejskim w Gdańsku oraz w Pałacu Opatów w Oliwie umożliwiły społeczeństwu Wybrzeża i turystom bliższe poznanie bogatej literatury chóralnej różnych krajów, poczynszy od muzyki dawnej aż po współczesną. W Międzynarodowych Spotkaniach Chóralnych udział wzięły: „University Singers” — chór mieszany z Uniwersytetu w Duluth (stan Minnesota w USA) pod dyrekcją dr. Vernon’a Ophelm’a; Gruppo Corale „Citta di Gradisca” — chór mieszany z Włoch pod dyrekcją Italu Mantiglio; Chór Mieszany z Warny pod dyrekcją Miłko Dymitrowa; Coral „Catalunya” — chór mieszany z Barcelony pod dyrekcją Jose Maria Castella oraz Moskiewski Chór Kameralny pod dyrekcją Władimira Minina.

W dniach od 3 do 6 sierpnia trwały w Olsztynie Ogólnopolskie Spotkania Zamkowe pn. „Śpiewajmy poezję”, w których uczestniczyli członkowie Studia Piosenki, działającego przy Miejskim Domu Kultury w Pruszcze Gd. Wśród laureatów Spotkań znaleźli się przedstawiciele pruszczańskiego Studia: Jarosław Burakowski, który zdobył nagrodę drugą, przyznaną za interpretację i instruktor prowadzący Studio — Jacek Stam, który otrzymał wyróżnienie za całość zaprezentowanych na przeglądzie utworów muzycznych.



Chór „Catalunya” — chór mieszany z Barcelony — fot. W. Staniak.

PLASTYKA I SZTUKA LUDOWA

W dniach 8—9 lipca w Gorzowie Wielkopolskim — Przytocznej odbywał się Ogólnopolski Przegląd Twórczości Kulturalnej Ludzi Wsi. Impreza była podsumowaniem dorobku kulturalnego mieszkańców wsi, a także konfrontacją poziomu artystycznego i możliwości wiejskich zespołów. Przedstawicielami województwa gdańskiego byli członkowie znanej rodziny Kociewskich twórców: Maria, Jan i Zbigniew Wespowie z Morzeszczyna. Zbigniew Wespa zdobył nagrodę za najciekawsze prace plastyczne.

W dniach 15—31 lipca eksponowana była w Miejskim Ośrodku Kultury w Elblągu wystawa rysunków Stanisława Wosia pt. „Mój świat”. Ten sam autor zaprezentował na wystawie „Portret i architektura” fotografie, które powstały podczas pleneru malarsko-plastycznego, w Pieniężnie. Wystawa prezentowana była w dniach 26 sierpnia — 10 września.

18 lipca, w ramach Kolcniady, odbył się w Elblągu konkurs rysunkowy na plakat polityczny. Celem imprezy było przypomnienie najważniejszych momentów historii państwa polskiego, uczczenie 35 rocznicy Ludowego Wojska Polskiego oraz zwrócenie uwagi na wybitne osiągnięcia nauki i gospodarki Polski Ludowej. Organizatorami konkursu byli: Miejski Ośrodek Kultury w Elblągu, Wydział Oświaty i Wychowania oraz Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Elblągu.

Bardzo interesująco i bogato zaprezentowali się plastycy amatorzy województwa gdańskiego w poplenerowej wystawie „Hel 78”. Ekspozycja, obejmująca malarstwo olejne, akwarele i tempery, gobeliny oraz kompozycje z suszonych kwiatów, czynna była w ciągu ostatnich dwóch tygodni lipca w Klubie Garnizonowym w Helu, następnie w sierpniu i we wrześniu w Czytelni Naukowej Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej na Przymorzu w Gdańsku.

W dniach od 30 lipca do 19 sierpnia odbywały się w Pieniężnie „Warsztaty Plastyczne — Pieniężno 78”, których organizatorami byli: Wojewódzki Ośrodek Kultury w Elblągu, Wojewódzka Rada Związków Zawodowych, Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Pieniężnie. W czasie trwania Warsztatów wykonano 32 prace malarskie i około 160 fotografii, obrazujących piękno Pieniężna. Nagrody

otrzymali: Z. Maziarz z MGÖK w Pieniężnie, J. Kosacz z Kwidzyna, W. Potręć z MOK w Kwidzynie oraz S. Woś z WOK w Elblągu.

Podczas Jarmarku Dominikańskiego, z okazji Dni Gdańska, w dniach 1–13 sierpnia na Długim Targu prezentowało swoje prace 44 twórców ludowych, głównie z Kaszub i Kociewia. Najliczniejsza była grupa hafciarek z Władysławą Wiśniewską i Marią Wespa na czele, a niezmiennym powodzeniem cieszyły się rzeźby Władysława Lley, Izajasza Rzepy i Henryka Hewelta. Twórcy ludowi oferowali także ciekawe przykłady obrazków intarsjowanych i malowanych na szkło, tabakierki z rogu oraz piękne kwiaty z bibuły. Oprócz artystów z naszego regionu w prezentacji wzięli udział rzeźbiarze z Łęborka (A. Lubocki), Itawy (K. Górski), Kazimierza Dolnego (E. Kalinowski). Kiermasz był kolejną okazją do zapoznania społeczeństwa Trójmiasta i turystów, przebywających na Wybrzeżu, z różnymi formami współczesnej ludowej twórczości artystycznej.

W dniach od 2 do 22 sierpnia czynna była w Wojewódzkim Ośrodku Kultury w Gdańsku wystawa pt. „Sztuka ludowa Ziemi Gdańskiej”. Eksponowano na niej najciekawsze przykłady sztuki ludowej i rękodzieła z Kaszub, Kociewia i Dolnego Powiśla: rzeźbę, obrazki intarsjowane, ceramikę, plecionkarstwo, chodniki-szmaciaki i haft. Najliczniej prezentowana była ceramika kaszubska, wyprodukowana w Chmielnie i Kartuzach w latach 60-tych. Z Powiśla Dolnego przedstawiono mało znany biały haft i malowane ptaki nieżyjącego już rzeźbiarza, Pawła Przybylskiego ze Sztumu. Ekspozycja przygotowana została ze zbiorów etnograficznych Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Gdańsku.

W sali wystawowej Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Gdańsku czynna była w dniach 25 sierpnia – 20 września wystawa malarstwa Hanny Vetter pn. „Obraz w tkaninie”, z cyklu „Plastycy Wybrzeża proponują”. Autorka, absolwentka gdańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych, uczestniczyła w licznych wystawach, m. in. w ekspozycji z okazji 100-lecia Kanady (Montreal 1967) oraz monotematycznej „Kwiaty w malarstwie” (Wrocław i Warszawa 1977). Prezentowane prace, malarstwo i gobeliny, obrazują jeden temat – kwiaty.

W dniach 26 sierpnia – 16 września trwał I Gdyniński Przegląd Plastyki Amatorskiej, zorganizowany przez Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego w Gdyni w Pawilonie Wystawowym Pracowni Sztuk Plastycznych. Na ekspozycję zgłosiło się 118 prac 54 autorów. Jury pod przewodnictwem artysty plastyka Romualda Bukowskiego przyznało dziesięć równorzędnych wyróżnień, które otrzymali: malarze – Zygmunt Dzieciuchowicz, Maksymilian Grajewski, Jerzy Hapoliuk, Józef Kawecki, Cezary Siercecki, Mieczysław Skowroński, Marian Sokołowski i Edward Walentynowicz, oraz Czesław Adamkiewicz za prace tworzone w miedzi i Jerzy Dukland za drzeworyty.

ROŻNE

W dniach 23 czerwca – 13 sierpnia trwał w Pucku cykl imprez kulturalnych i sportowych pod wspólną nazwą „Lato 78”, zorganizowany przez Pucki Dom Kultury. W bogatym i atrakcyjnym programie znalazły się m. in.: „Neptunia”, koncerty kameralne i estradowe, III Targi Kolekcjonerów i Hobbystów, regaty o puchar Pucka w klasie „Cadet”, festyn kolonijny, konkursy sprawnościowe oraz projekcje filmów fabularnych w ramach „Kina w plenerze”.

Miejski Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji we Władysławowie wspólnie z Wojewódzkim Przedsiębiorstwem Turystycznym „Turus” w Sopocie i „Cepelia” zorganizowały w dniach 1–31 lipca cykl imprez pn. „Lato z folklorem”. Na estradach plenerowych Władysławowa, Chałup i Jastrzębiej Góry wystąpiły następujące zespoły folklorystyczne: „Przepióreczka” z Bodzentyna, „Kurpianka” z Kadzidla, „Rytosztuka” z Poznania, „Kamionka” z Łysej Góry k. Brzeska, „Skansens Folkdanslag” ze Sztokholmu, „Pilsko” z Żywca i „Kasinianie” z Zakopanego. W czasie trwania „Lata z folklorem” prezentowane było również rękodzieło twórców ludowych z Władysławowa i haft kaszubski.

Na Złotej Górze koło Brodnicy Górnej (nieдалеко Kartuz) odbyła się 9 lipca tradycyjna impreza folklorystyczna, nawiązująca do ludowych tradycji owocobrania, „Truskawkobranie”, zorganizowana przez Miejski Dom Kultury w Kartuzach. Na program złożyły się: turnieje, konkursy, gry i zabawy, liczne występy zespołów regionalnych i estradowych, m. in. Zespołu Pieśni i Tańca „Kaszuby” z Kartuz, Regionalnego Zespołu „Powiślanie” z Czernia, Kapeli Podwórkowej ze Starogardu i zespołu wojskowego „Kirasjerzy” z Gdyni, a także kiermasze owocowo-warzywne i stoiska z pamiątkami regionalnymi i wyrobami twórców ludowych.

Z okazji 34 rocznicy odrodzenia Polski odbył się w Sztumie w dniach 20–23 lipca Wielki Festyn Lipcowy. Do ciekawszych imprez Festynu można zaliczyć:



Rzeźby Władysława Licy prezentowane na Jarmarku Dominikańskim — fot.
W. Staniak.



Wystawa „Sztuka ludowa Ziemi Gdańskiej” — fot. W. Staniak.



Wystawa Hanny Vetter „Obraz w tkaninie” — fot. W. Staniak.

wystawę poplenerową Ogólnopolskiego Pleneru Ognisk Plastycznych, Wielki Turniej Taneczny o „Złoty Sandał Freda Astaire'a” oraz występy zaproszonych i miejscowych zespołów estradowych i kabaretowych.

W dniach 21–23 lipca odbył się w Ostrzycach cykl imprez pn. „Wyzwoliny Kosiarza”, zorganizowany przez Wojewódzki Ośrodek Kultury w Gdańsku, Bałtycką Agencję Artystyczną w Sopocie, Urząd Gminy i Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji w Somoninie oraz aktyw społeczny wsi Ostrzyce. Różnorodny program umożliwił poznanie nie tylko tradycji ludowych Kaszub, ale również współczesnego dorobku gminy Somonino, w której leży wieś Ostrzyce. Mieszkańcy gminy i przebywający na tym terenie wczasowicze mogli obejrzeć widowisko obrzędowe „Wyzwoliny kosiarza” w wykonaniu Zespołu Pieśni i Tańca „Kościerzyna”, nawiązujące do tradycji ludowych wsi kaszubskiej, występy zespołów regionalnych i estradowych, m. in.: Zespołu Pieśni i Tańca „Bazuny” z Leźna, Zespołu Regionalnego „Koleczkowanie”, Zespołu Pieśni i Tańca „Kaszuby” z Kartuz, „Wesołej Kapeli” z Tczewa, a także wystawę sztuki ludowej. Impreza ta zorganizowana w tym roku po raz pierwszy wejdzie na stałe do kalendarza imprez kulturalnych województwa gdańskiego.

Najpopularniejsza z letnich imprez plenerowych województwa gdańskiego „Jarmark Wdzydzki”, odbyła się w dniach 22–23 lipca na terenie Kaszubskiego Parku Etnograficznego we Wdzydzach. W pokazach twórczości i rękodzieła ludowego, połączonych ze sprzedażą, uczestniczyło wielu znanych twórców ludowych. Prezentowana była również wystawa pn. „Wdzydzkie rzemiosło artystyczne i rękodzieło ludowe 1907–1977” oraz czynne były stoiska handlowe, m. in. z ceramiką „Lubiany”. Organizatorzy zaprosili w tym roku wyjątkowo dużą liczbę zespołów folklorystycznych i estradowych. I tak wystąpiły: zespoły pieśni i tańca — „Kościerzyna”, „Kociwie”, „Bazuny”, „Wdzydzanki”, „Koleczkowanie”, „Powiślanie”, „Kapela Borowiacka”, „Kaszubia” oraz „Wesoła Kapela”, „Kontrasty”, Orkiestra Dęta OSP „Lubiana”.

6 sierpnia w elbląskim Parku XXV-lecia odbyła się masowa impreza pn. „Młodość — trzeźwość”, zorganizowana przez Miejski Ośrodek Kultury w Elblągu i Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy. W programie udział wzięły: zespół „Wielka Korona” ze Spółdzielczego Domu Kultury „Pegaz” w Elblągu, zespół „Republika” z Torunia, artyści Państwowej Opery i Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku oraz Kapela Podwórkowa „Jacy tacy” z Tolknicka.

Opracowała: ELŻBIETA TOMASIEWICZ



„Truskawkobranie” — fot. W. Staniak.



„Wyzwoliny kosiarza” — fot. W. Staniak.

Warszawa, dnia 23 X 1973 r.

**CENTRALNY OŚRODEK
METODYKI UPOWSZECZNIANIA
KULTURY**

**Do Zespołu Redakcyjnego
Biuletynu Metodycznego
„Ziemia Gdańska”**

Centralny Ośrodek Metodyki Upowszechniania Kultury od momentu powstania Biuletynu „Ziemia Gdańska” z dużym zainteresowaniem śledzi stałe dążenie redaktora i wydawcy tego periodyku — do doskonalenia jego zawartości merytorycznej i szaty graficznej. Szczególnie wysoko oceniamy inicjatywę uwzględniania w „Ziemii Gdańskiej” problematyki upowszechniania kultury trzech województw: Gdańska, Elbląga i Słupska oraz współpracy tychże ośrodków przy redagowaniu i wydawaniu Biuletynu. Przyczyniło to się do uatrakcyjnienia Biuletynu, do szerszego i pełniejszego jego wykorzystania przez pracowników ruchu społeczno-kulturalnego Wybrzeża.

„Ziemia Gdańska” jest nie tylko informatorem o aktualnych wydawnictwach i przedsięwzięciach kulturalnych regionów gdańskiego, słupskiego i elbląskiego ale także cenną pomocą instrukcyjno-metodyczną dla placówek terenowych.

Z okazji małego jubileuszu — 125 numeru „Ziemi Gdańskiej” — przesyłamy życzenia dalszego pomyślnego rozwoju i wielu sukcesów w dziedzinie upowszechniania kultury.

**Dyrektor
mgr Karol Czejjarek**

Warszawa, dnia 14 XI 1973 r.

**Redakcja „Ziemi Gdańskiej”
Gdańsk, ul. Korzenna 33/35**

Z okazji jubileuszowego numeru Waszego wydawnictwa w imieniu Instytutu Kultury w Warszawie składam na ręce Redakcji serdeczne gratulacje i najlepsze życzenia dalszej i owocnej pracy tak ważnej dla rozwoju życia kulturalnego. „Ziemia Gdańska” od lat wiernie towarzyszy procesom wzrostu i przekształceń kultury na obszarze Pomorza i regionu nadmorskiego. To wydawnictwo Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Gdańsku tak bardzo silnie związane ze sprawami swego obszaru działania już dawno swoją rangą i zasięgiem problematyki stało się pismem ważnym dla wszystkich, którzy zajmują się w Polsce kulturą.

Działacze kulturalni i badacze kultury wysoko cenią prace Redakcji w dziedzinie wielostronnej animacji kulturalnej i ożywianiu uczestnictwa kulturalnego.

Z wyrazami szacunku

**Jerzy Kossak
Dyrektor Instytutu
Kultury w Warszawie**

Wydawnictwa Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Gdańsku

- „Humanizacja sportu” (stenogram z II sesji poświęconej wychowaniu fizycznemu) — 1975 r., cena 22 zł.
- „Poezja śpiewana” (wiersze poetów polskich i Bulata Okudźawy z muzyka Jerzego Stachurskiego) — 1975 r., cena 15 zł.
- „My z drugiej połowy XX wieku” Romana Landowskiego (scenariusz widowiska publicystycznego) — 1975 r., cena 18 zł.
- „Rozmowy o sztuce” (propozycje 2 wieczorów klubowych) w opracowaniu Zofii Tomczyk-Watrak — 1975 r., cena 12 zł.
- „Przemijanie” opracował Andrzej Schneider, muzyka Jerzy Stachurski („Liście klonu” wg S. Jesienina, „Księżyc jak latarnia” wg poematów Gałczyńskiego, „Oswajanie słów” wg pierszy H. Poświatowskiej) — 1975 r., cena 15 zł.
- „Oskar Kolberg na Pomorzu Gdańskim w setną rocznicę pobytu” (Materiały z naukowej sesji kolbergowskiej) — 1976 r., cena 35 zł.
- „Ziemia Pucka w opowiadaniu, baśni i anegdocie ludowej” Zygryda Prószyńskiego 1977 r., cena 35 zł.
- „Polskie tańce ludowe” w opracowaniu Jana Właśniewskiego — 1978 r.
- „Piosenka radziecka” (3 zeszyty materiałów repertuarowych) — 1978 r.
- „Biuletyn Metodyczny Ziemia Gdańska” nr 115 („Przegląd aktywności kulturalnej ludzi pracy”) — 1976 r., cena 25 zł.
- „Biuletyn Metodyczny Ziemia Gdańska” nr 116 („Kultura współczesnej wsi”) — 1976 r., cena 25 zł.
- „Biuletyn Metodyczny Ziemia Gdańska” nr 117 („Amatorski ruch artystyczny”) — 1976 r., cena 25 zł.
- „Biuletyn Metodyczny Ziemia Gdańska” nr 118 (kultura morska, 30-lecie ZPAP i Teatru „Wybrzeże”) — 1977 r., cena 25 zł.
- „Biuletyn Metodyczny Ziemia Gdańska” nr 119 (praca z młodzieżą) — 1977 r., cena 25 zł.
- „Biuletyn Metodyczny Ziemia Gdańska” nr 120 (amatorski ruch artystyczny) — 1977 r., cena 25 zł.
- „Biuletyn Metodyczny Ziemia Gdańska” nr 121 — 1977 r., cena 25 zł.
- „Biuletyn Metodyczny Ziemia Gdańska” nr 122 (film i fotografia) — 1978 r., cena 25 zł.
- „Biuletyn Metodyczny Ziemia Gdańska” nr 123 (muzyka i choreografia) — 1978 r., cena 25 zł.
- „Biuletyn Metodyczny Ziemia Gdańska” nr 124 (teatr) — 1978 r., cena 25 zł.

